

1634/80

wrup. 2971911

wrup.

SPRAWOZDANIA TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ
PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO
SEKRETARZA GENERALNEGO.

Rocznik III — 1923
Zeszyt 1



LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Józefa Ziemińskiego.
1923

X-82007
287196

2.3, 2.1.3 (1923)



28719

II

1923

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

POD REDAKCYĄ

PRZEMYSŁAWA DĄBKOWSKIEGO

SEKRETARZA GENERALNEGO

Nr. 1.

Rocznie trzy zeszyty

1923

- Treść:** I. Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj str. 1. — Odczyty, referaty i komunikaty: 108. Ganszyniec R., Przyczynki do krytyki tekstu Galla str. 3; Wierczyński St., Bibliografia, jej przedmiot, zakres, pojęcie str. 4; 110. Lehr-Spławiński T., O ustalaniu akcentu w językach zachodnio-słowiańskich str. 5; 111. Schorrowsa H., Projekty do fasady kościoła San Lorenzo we Florencji str. 9; 112. Kleiner J., Jan Bołoz Antoniewicz jako badacz literatury polskiej i niemieckiej str. 11; 113. Semkowicz Wł., Chrzcielnica w Tryde a legenda o św. Stanisławie str. 12; 114. Szegłowski A., Stosunek Prus Wschodnich do Polski przed ich uniezależnieniem str. 13; 115. Rołny W., Najstarsza księga konsystorza lwowskiego 1482—1498 str. 18; 116. Bujak Fr., O atlasie historycznym Polski str. 23; 117. Zajączkowski St., Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie str. 31; 118. Kozłowski L., Ze studyów nad osadnictwem Wschodniej Małopolski w czasach przedhistorycznych str. 31; 119. Dybowski B., O rybach słodkowodnych i morskich Wschodniej Syberyi str. 33; 120. Kuntze R., Analiza genetyczna gatunku chrząszcza Rynnica olchowa (*Melasma aenea* L.), Część I. Wyróżnienie genotypów i ich modyfikacji str. 35; 121. Weyberg Z., Symbolizacja charakteru symetrycznego ścian kryształu str. 36; 122. Hamerska M., Old-red podolski, szkic petrograficzny str. 37; 123. Weyberg Z., Przyczynek do sprawy wyznaczania prawdopodobnego błędu w ilościowych rozbiorach chemicznych str. 38; — Wydawnictwa Towarzystwa str. 39.
- II. Uroczyste Posiedzenie Towarzystwa ku uczczeniu pamięci Prof. J. B. Antoniewicza str. 39; Zbiory Biblioteczne Towarzystwa przekazane Bibliotece Publicznej w Łucku str. 40; Fundusze Towarzystwa z końcem r. 1922 str. 42; Skład Towarzystwa z końcem r. 1922 str. 43; Sprawy Towarzystwa str. 45; Wyjaśnienie str. 46; Członkowie zmarli str. 46.

Posiedzenia naukowe Wydziałów i Sekcyj

w IV kwartale 1922.

Wydział filologiczny. Posiedzenie z dnia 16 października 1922. Na wstępie Kierownik Wydziału prof. W. Bruchnański poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. prof. Janowi Bołoz Antoniewiczowi, któremu obecni oddali hołd przez powstanie. Poczem czł. czyn. prof. Ryszard Ganszyniec przedstawił pracę: Przyczynki do krytyki tekstu Galla (108). W dyskusji

zabierali głos prof. St. Witkowski i referent. Poczem czł. przybr. dr. Stefan Wierczyński przedstawił pracę: Bibliografia, jej przedmiot, zakres, pojęcie (109).

Posiedzenie z dnia 11 grudnia 1922. Czł. przybr. prof. Tadeusz Lehr-Spławiński przedstawił pracę o ustalaniu akcentu w językach zachodnio-słowiańskich (110). W dyskusyi zabierali głos prof. E. Petzold, prof. W. Bruchnalski i referent.

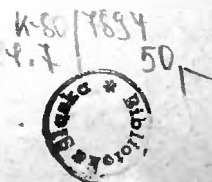
Sekcyja historii sztuki i kultury. Posiedzenie z dnia 19 grudnia 1922. Na wstępie dokonano wyboru prezydium: kierownikiem Sekcyi wybrany został prof. Leon hr. Piniński, jego zastępcą prof. Władysław Podlacha, sekretarzem ks. Władysław Żyła. Poczem dr. Helena Schorrowska przedstawiła pracę: Projekty do fasady kościoła San Lorenzo we Florencyi (111). W dyskusyi zabierali głos prof. L. Piniński, ks. prof. Wł. Żyła i referentka.

Dołączamy tu streszczenie odczytu czł. czyn. prof. Juliusza Kleinera: Jan Bołoz Antoniewicz jako badacz literatury polskiej i niemieckiej (112), wygłoszonego na Uroczystem Posiedzeniu Towarzystwa ku uczczeniu pamięci prof. Antoniewicza, odbytem d. 24 listopada 1922 (por. niżej str. 40).

Wydział historyczno-filozoficzny. Posiedzenie z dnia 5 października 1922. Czł. czyn. zamiejsc. prof. Władysław Semkowicz przedstawił pracę: Chrzcielnica w Trydzie, a legenda o św. Stanisławie (113). W dyskusyi zabierali głos prof. O. Balzer, prof. Wł. Abraham, prof. St. Zakrzewski i referent.

Posiedzenie z dnia 10 października 1922. Czł. czyn. prof. Adam Szelągowski przedstawił pracę: Stosunek Prus Wschodnich do Polski przed ich uniezależnieniem (114). W dyskusyi zabierali głos prof. St. Zakrzewski, prof. J. Ptaśnik i referent. Poczem dyr. Wilhelm Rolny przedstawił pracę: Najstarsza księga konsystorza lwowskiego (Acta officii consistorialis ecclesiae metropolitanae Leopoliensis) 1482—1498 (115). W dyskusyi zabierali głos prof. St. Zakrzewski, prof. J. Ptaśnik, prof. Wł. Abraham, prof. T. Pilat i referent.

Posiedzenie z dnia 14 listopada 1922. Czł. przybr. prof. Franciszek Bujak przedstawił pracę: O atlasie historycznym Polski (116). W dyskusyi zabierali głos prof. O. Balzer, Z. Radziwiński, prof. E. Romer, prof. J. Ptaśnik, prof. L. Kozłowski i referent. Poczem czł. czyn. prof. J. Ptaśnik przedstawił pracę dra Stanisława Zajączkowskiego: Archiwum kapituły łańciskiej we Lwowie (117). W dyskusyi zabierali głos ks. prof. Sz. Szydelski, prof. St. Zakrzewski, prof. J. Ptaśnik, dr. W. Rolny i referent. Poczem na posiedzeniu administracyjnem uchwalono w porozumieniu z Polską Akademią Umiejętności utworzyć Komitet miejscowy celem współpracy nad Atlasem historycznym Polski i wybrano doń jako członków



prof. Fr. Bujaka, prof. L. Kozłowskiego, dr. H. Polaczkównę, prof. E. Romera i prof. St. Zakrzewskiego.

Posiedzenie z dnia 12 grudnia 1922. Czł. przybr. prof. Leon Kozłowski przedstawił pracę: Ze studyów nad osadnictwem Wschodniej Małopolski w czasach przedhistorycznych (118). W dyskusyi zabierali głos prof. Wł. Abraham, prof. O. Balzer, prof. St. Zakrzewski, prof. J. Ptaśnik i referent.

Wydział matematyczno-przyrodniczy. Posiedzenie z dnia 20 listopada 1922. Czł. czyn. prof. Benedykt Dybowski przedstawił pracę: O rybach słodkowodnych i morskich Wschodniej Syberyi (119). Poczem czł. czyn. prof. J. Hirschler przedstawił pracę Romana Kuntzego: Analiza genetyczna gatunku chrząszcza Rynnica Olchowa (*Melesoma aenea* L.), część I. Wyróżnienie genotypów i ich modyfikacyj (120). W dyskusyi zabierali głos prof. J. Łomnicki i prof. J. Hirschler. Wreszcie czł. czyn. prof. Zygmunt Weyberg przedstawił pracę: Symbolizacya charakteru symetrycznego ścian kryształu (121). W dyskusyi zabierali głos prof. J. Tokarski i referent.

Posiedzenie z dnia 18 grudnia 1922. Czł. przybr. prof. J. Tokarski przedstawił pracę p. Maryi Hamerskiej: Oldred podolski, szkic petrograficzny (122). W dyskusyi zabierali głos prof. T. Wiśniowski, prof. Z. Weyberg, prof. W. Rogala, prof. J. Łomnicki i prof. J. Tokarski. Poczem czł. czyn. prof. Zygmunt Weyberg przedstawił pracę: Przyczynek do sprawy wyznaczania prawdopodobnego błędu w ilościowych rozbiorach chemicznych (123). W dyskusyi zabierali głos prof. W. Syniewski, prof. J. Tokarski, prof. St. Niementowski i referent.

Odczyty, referaty i komunikaty.

108. Ganszyniec Ryszard: Przyczynki do krytyki tekstu Galla.

Ponieważ nie mamy krytycznego wydania Galla, chodzi przede wszystkim o stworzenie warunków, umożliwiających takie wydanie. Wszystkie dotychczasowe wydania wykazują braki bardzo poważne: dążyły one do jakiejś *recensio* w myśli Lachmanna, ale zatrzymały się właśnie na tym pierwszym kroku wydania naukowego, i nie przeszły do również ważnego drugiego zadania wydawcy, do *emendatio*. A przecież dopiero tekst zrozumiany i poprawiony podaje pewny fundament recenzji tekstu i ugrupowania rękopisów. Dlatego referent ogranicza się w swej pracy świadomie do drugiej części zadania wydawcy, do *emendatio* na podstawie krytyki konjekturalnej: świadomie nie uwzględnia ani rękopisów istniejących, ani zrekonstruowanych z innych utworów, a to w celu metodycznym, gdyż to już wkroczyłoby do *recensio*, co stanowi inną część

zadania. Nawiasem jednak już teraz można zaznaczyć, że zapatrywanie, wyrażone w ostatnim wydaniu Galla, jakoby rkp. Zamoyski był archetypem wszystkich innych rkp., nie da się utrzymać wobec faktów. Same przyczynki referent dzieli na trzy części: 1) obrona tradycji, gdzie przedewszystkiem wykazuje błędne, albo mniej trafne poprawki wydawców, 2) poprawki i 3) konjektury. Poprawki odróżnia referent w ten sposób od konjektur, że pierwsze uważa za pewne, a konjektury za pobudkę do dyskusji.

109. Wierczyński Stefan: Bibliografia, jej przedmiot, zakres, pojęcie.

Wyraz grecki „bibliografia“ w klasycznej starożytności, zgodnie ze swą etymologią, oznaczał techniczną czynność pisania, ściślej mówiąc przepisywania książek, czynność reprodukcji i pomnażania tekstów. Jednakże już wtedy, gdy wyraz ten miał swe dosłowne znaczenie, a nawet daleko wcześniej, istniały zawiązki umiejętności, którą później określono mianem bibliografii, rozumiejąc przez nią naukę o książce w ogóle, przedewszystkiem zaś jej rejestrację, opis, systematykę, historię. Najwcześniejsze jej początki są niemal tak dawne, jak książka sama, bez względu na to, jaką miała postać i z jakiego była wykonana materiału.

Bibliotekarze najdawniejszych bibliotek, którzy układali spisy i katalogi biblioteczne, uczeni-erudyci, gramatycy, filologowie, dali początek umiejętności, zwanej dziś bibliografią. Wraz z ogromnym wzrostem książek po wynalezieniu druku, rozwija się ona szybko i doskonali, ogarnia coraz rozleglejsze horyzonty, formuje prawa.

Praktyczne zastosowanie tej umiejętności wyprzedziło znacznie jej teorię, która dopiero w drugiej połowie w. XVIII starała się ująć w systemat naukowy całość zagadnień, będących jej przedmiotem i określić stanowisko naukowe. Teorię bibliografii zajmowali się różnymi czasami: M. Denis, Fr. De Bure, G. Peignot, J. Ch. Brunet, Fryd. Ebert, A. Łowiagin, M. Lisowski, W. Gardthausen, L. Živný, i in., a z naszych uczonych: J. S. Bandtkie, J. Lelewel, A. Bohatkiewicz, J. Muczkowski, K. Estreicher, P. Chmielowski, W. Bruchnalski, W. Hahn, S. Ptaszycki, M. Rulikowski i in. W oświeceniu tych poglądów bibliologia (czyli bibliografia w szerszym słowa znaczeniu, księgoznawstwo) jest nauką o książce w ogóle, jej postaci, powstaniu, historii, rozprzestrzenianiu się, statystyce i systematyce, nauką o kulturze książki. Praktyczną częścią księgoznawstwa jest bibliografia właściwa, której przedmiotem jest rejestracja, opis i klasyfikacja płaodów piśmienniczych ducha ludzkiego. Najściślej łączy się bibliografia z historią literatury. Jest jej główną nauką pomocniczą, ustala czas, miejsce, autorstwo zjawisk lite-

rackich, dostarcza materyału, daje przegląd dorobku naukowego i podstawę, na której wznosić można konstrukcye historyczne i budować syntezę. Obok znaczenia pomocniczego, badania bibliograficzne i bibliologiczne, uwzględniające perspektywę dziejową, mają wartość ogólnocywilizacyjną i tworzą ważną kartę w dziejach kultury powszechnej.

110. Lehr-Splawiński Tadeusz: O ustalaniu akcentu w językach zachodnio-słowiańskich.

Wiadomo, że języki zachodnio-słowiańskie różnią się od reszty słowiańskich między innymi cechami także tem, że mają akcent stały nieruchomy, który w języku polskim pada na zgłoskę przedostatnią (paroksytoneza), w czeskim, słowackim i łużyckim a także w południowych gwarach narzecza kaszubskiego na zgłoskę początkową wszystkich wyrazów (akcent inicjalny). Z żyjących narzeczy zachodnio-słowiańskich tylko gwary północno-kaszubskie zachowały po dziś dzień akcent swobodny i ruchomy, a tak samo akcent taki zachowywała do ostatnich chwil swego istnienia mowa dawnych Połabian, która zanikła ostatecznie około połowy XVIII w. — Pytanie, w jaki sposób powstał zachodniosłow. akcent nieruchomy z dawniejszego prastow. swobodnego i ruchomego, było przedmiotem domysłów wielu uczonych od czasów Dobrowskiego. Co do akcentu inicjalnego czeskiego wypowiedziano w zasadzie trzy teorie: 1. że powstał wskutek szczególnego nacisku kładzionego na zgłoskę początkową ze względu na jej rolę znaczeniową (Dobrowský, Pelzel) i ważność dla świadomości mówiących (Frinta); 2. że powstał przez stopniowe cofanie akcentu ku początkowi wyrazu, jakie zachodzi też w serbochro-wackiem narzeczu sztokawskim (Brandt, Jokl, Gebauer); 3. że powstał pod wpływem niemieczyzny (Hirt, po części Vondrák). Wszystkie te teorie autor odrzuca jako nie mające żadnego oparcia w materyale faktycznym języka czeskiego. Co do polskiej paryksytonezy wyrażono również trzy rozbieżne poglądy: 1. że powstała ona drogą ograniczonego cofania akcentu ku początkowi wyrazu, jakie widzimy w języku słoweńskim (Brandt); 2. że powstała wskutek zmian miejsca akcentu takich, jakie widać w mowie dawnych Połabian (Hirt); 3. że powstała z dawniejszego akcentu inicjalnego drogą stopniowego wzmacniania akcentu pobocznego, który w dłuższych wyrazach padał na zgłoskę przedostatnią jak we wschodnich gwarach języka łużyckiego (Muka)¹. Autor odrzuca dwa pierwsze objaśnienia, a przyjmuje trzecie,

¹ Prof. Baudoin de Courtenay, *Zarys historii języka polskiego* Biblioteka Składnicy pomocy szkolnych Nr. 10 — str. 33, wyraził zdanie, że ustalenie akcentu na zgłosce przedostatniej w języku polskim dokonało się pod wpływem „mieszaniny etnicznej” na obszarze polskim. Poglądu tego jednak zupełnie nie objaśnił, ani nie uzasadnił.

ponieważ na poparcie jego przytoczyć można dwa fakty: 1. istnienie na obszarze polskim gwar o akcencie inicjalnym (Podhale); 2. stopniowe wzmacnianie akcentu pobocznego na zgłosce przedostatniej wszędzie na pograniczach, gdzie styka się obszar językowy o akcencie inicjalnym z obszarem o akcencie paroksytonicznym (Łużyce, połudn. Kaszuby, niektóre gwary na Morawach i na Słowaczynie). — Tym sposobem problem pochodzenia akcentu paroksytonicznego sprowadza się w zupełności do kwestyi powstania akcentu inicjalnego, którą autor oświecla na podstawie obserwacji nad rozwojem akcentu kaszubskiego. Stosunki akcentuacyjne na gruncie kaszubskim przedstawiają się tak, że najbardziej na północ wysunięte gwary zachowały system akcentu swobodnego i ruchomego, którego stosunek do prasłowiańskiego polega na cofnięciu akcentu o jedną zgłoskę ku początkowi wyrazu we wszystkich formach, w których zgłoska akcentowana miała w prasłow. intonację akutową i cyrkumfleksową; natomiast w formach ze zgłoską akcentowaną o intonacji nowoakutowej i nowocyrkumfleksowej akcent zachował to samo miejsce, które zajmował w prasłow.¹ W miarę posuwania się ku południowi obszaru kaszubskiego akcent wyrazowy traci charakter ruchomy wskutek działania analogii morfologicznej, dążącej do zachowania tego samego miejsca akcentu we wszystkich formach odmiany jednego i tego samego wyrazu. Tym sposobem Kaszuby środkowe mają akcent swobodny ale nieruchomy, którego miejsce wskutek unieruchomienia znajduje się w znacznej większości wyrazów na zgłosce początkowej. Drogą uogólnienia tej zasady powstaje w gwarach południowo-kaszubskich akcent inicjalny taki sam, jak w języku czeskim, słowackim i łużyckim. Na pograniczu polsko-kaszubskim ukazuje się akcent poboczny, padający w dłuższych wyrazach na zgłoskę przedostatnią, który w miarę zbliżania się do obszaru czysto polskiego staje coraz silniejszym, tak że właściwa granica geograficzna między akcentem inicjalnym kaszubskim a polską paroksytonezą jest nie wyraźna². — Autor przypuszcza, że przez takie same stadya przeszedł w swym rozwoju akcent polski. Przypuszczenie to opiera się na zasadniczej ścisłej zgodności rozwoju głosowego polskiego z kaszubskim, zwłaszcza w zakresie iloczasu samogłosek. W szczególności wpływ odziedziczonych z prasłow. drugorzędnych intonacji nowoakutowej i nowocyrkumfleksowej na iloczas pierwotnych samogłosek długich jest zupełnie identyczny w polskim i kaszubskim: samogłoski te w zgłoskach o intonacji nowoakuto-

¹ Autor wykazał to w pracy, *Ze studyów nad akcentem słowiańskim*, Prace komisji językowej Akad. Um. Nr. 1.

² Szczegółowe przedstawienie tych stosunków znajduje się w pracy autora, *Studia nad akcentem pomorskim*, Materiały i prace komisji językowej Akad. Um. t. VI.

wej pozostały długimi, w następstwie czego przedstawiają się dziś w polskim i kaszubskim jako ścieśnione, w zgłoskach zaś o pierwotnej intonacji nowocyrkumfleksowej uległy skróceniu. Zważywszy, że właśnie od wpływu tych dwu intonacyj zależało zachowanie miejsca akcentu pierwotnego w półn.-kasz., autor przypuszcza, że, skoro oddziaływały one w ten sam sposób na iloczasy samogłosek w polskim co w kaszubskim, to także wpływ ich na miejsce akcentu w polskim był pierwotnie taki sam, jak w kaszubskim. W takim razie można uważać za zupełnie prawdopodobne, że rozwój akcentu w polszczyźnie miał za punkt wyjścia stan taki sam, jaki zachował się do dziś w najbardziej na północ wysuniętych gwarach kaszubskich. Skoro zaś — jak wyżej była mowa — paroksytoneza polska rozwinęła się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z akcentu inicjalnego, t. j. takiego samego, jaki istnieje w gwarach południowokaszubskich, to wydaje się rzeczą zupełnie prawdopodobną, że także stadya przejściowe łączące półn.-kasz. akcent ruchomy i swobodny z połudn.-kasz. inicjalnym istniały w języku polskim. Innemi słowy: autor przypuszcza, że akcent polski rozwinął się od stanu odziedziczonego z epoki praslówiańskiej tą samą drogą, co akcent kaszubski (pomorski), posunął się tylko o jedno stadium dalej, zmieniając akcent inicjalny na paroksytoniczny. Co do powstania akcentuacyi inicjalnej w języku czeskim, słowackim i łużyckim natrafia się na większe trudności, ponieważ niema tam żadnych gwar, któreby zachowywały stadya rozwojowe dawniejsze tak, jak narzecze kaszubskie. Z konieczności o kolejach rozwoju akcentu w tych językach wnioskować trzeba drogą pośrednią: na podstawie stosunków iloczynowych i niektórych zjawisk analogicznych z polskim i kaszubskim. Mimo że język czeski i słowacki zachowały do dzisiaj różnicę samogłosek długich i krótkich, która zanikła w polskim, zastąpiona różnicą między samogłoskami ścieśnionemi a otwartemi, przecież ogólny obraz rozwoju stosunków iloczynowych w tych językach jest prawie taki sam, jak w polskim i kaszubskim. Najważniejszą różnicę stanowi fakt, że w czeskim odziedziczone z prasłow. długie samogłoski zachowały długość w zgłoskach pierwotnie akcentowanych o intonacji akutowej, podczas gdy w polskim i kaszubskim skróciły się w tych pozycjach tak samo, jak w zgłoskach akcentowanych o intonacji cyrkumfleksowej. W słowackim a także w niektórych gwarach czeskich na Morawach różnicy tej jednak niema, to znaczy, że traktowanie pierwotnych długich przedstawia się tam tak samo, jak w polskim i kaszubskim. Zwłaszcza zaś co się tyczy wpływu prasłow. intonacyj drugorzędnych na iloczyn, to jest on zupełnie identyczny we wszystkich tych językach: intonacja nowoakutowa przyczynia się w czeskim i słowackim tak samo, jak w tamtych do zachowa-

nia pierwotnej długości, a intonacja nowocyrkumfleksowa powoduje jej skrócenie. Możemy więc na tej podstawie wnioskować o rozwoju akcentu czeskiego i słowackiego w ten sam sposób, jak wnioskowaliśmy o akcencie polskim. Skoro intonacje drugorzędne wywierają tu ten sam wpływ na iloczas, co w kaszubskim, to prawdopodobnie działały one także na miejsce akcentu wyrazowego w ten sposób, co tam, t. j. powodowały zachowanie go na pierwotnem miejscu, jeśli odnośna zgłoska miała intonację nowoakutową lub nowocyrkumfleksową, mimo cofania go ku początkowi wyrazu ze wszystkich inaczej intonowanych zgłosek. Tym sposobem punkt wyjścia dla rozwoju akcentowego byłby tu — tak samo jak w polskim — identyczny ze stanem północno-kaszubskim, a co za tem idzie, niema żadnej przeszkody dla przypuszczenia, że i dalsze stadya rozwojowe widoczne na Kaszubach istniały też na gruncie czeskim i słowackim, zwłaszcza skoro ostatnie z nich, akcentuacja inicjalna, jest tam systemem panującym. Nadto widoczne są w niektórych narzeczach tych języków tendencje, jakie przypuszczalnie doprowadziły w polskim do zmiany dawniejszego systemu akcentu inicjalnego na paroksytoniczny. Akcent poboczny padający w dłuższych wyrazach na zgłoskę przedostatnią jest w języku czeskim bardzo częsty — choć nie powszechny — to samo zaś zachodzi prawie na całej Słowaczynie. W gwarach czeskich Ślązka, północno-wschodniego skrawka Moraw i w dość szerokim pasie północnym gwar słowackich panuje akcent paroksytoniczny taki sam, jak w języku polskim. Istnienie tych wspólnych z polskim tendencji czyni tem prawdopodobniejszem przypuszczenie, że i dawniejsze stadya rozwojowe akcentu czeskiego i słowackiego były takie same jak te, przez które przypuszczalnie przeszedł język polski i jakie do dziś widoczne są na Kaszubach. — To samo rozumowanie co do rozwoju akcentu czeskiego da się w zupełności zastosować w kwestyi pochodzenia akcentu inicjalnego w łużyckim. Na podstawie pewnych zjawisk głosowych (rozwoju samogłosek *o e* w pierwotnych połączeniach *or ol er el* między spółgłoskami) można mianowicie wykazać, że stosunki iloczasowe, jakie panowały niegdyś w mowie Łużyczan, były w zasadzie identyczne z czeskimi¹. W szczególności wpływ odziedziczonych z prasłow. intonacyj zarówno pierwotnych, jak i drugorzędnych na iloczas pierwotnych samogłosek długich był zupełnie taki sam, jak w czeskim. Uprawnia to do przypuszczenia, że punkt wyjścia rozwoju akcentu był w łużyckim taki sam, jak w czeskim, polskim i kaszubskim. Hipoteza ta jest tem prawdopodobniejszą, że stan dzisiejszy —

¹ Autor zamierza wkrótce poświęcić iloczasowi łużyckiemu osobne studjum, którego tymczasowe wyniki tu podaje.

akcent inicjalny jest — identyczny z czeskim i połudn.-kaszubskim, a widoczne są tendencje wskazujące na kierunek rozwoju ku systemowi paroksytonicznemu polskiemu (Muka, por. wyżej). — Ostatecznie tedy można uważać za prawdopodobne, że wszystkie trzy istniejące dziś grupy językowe Zachodniej Słowiańszczyzny: polsko kaszubska, czesko-słowacka i łużycka przeszły przez jednaki proces rozwojowy systemu akcentuacyjnego, który od stanu odziedziczonego z epoki prasłow. po przez system taki, jak zachowany do dziś w półn.-kaszubskich gwarach, drogą stopniowych wyrównań, jakie obserwować można w kaszubszczyźnie środkowej, doprowadził do systemu akcentu inicjalnego zachowanego w kaszubszczyźnie południowej, w czeskim, słowackim, łużyckim i nielicznych odosobnionych gwarach polskich. Ostatnie stadyum tego procesu, akcent paroksytoniczny rozwinął się w polskim, w kilku gwarach czeskich i słowackich, a tendencje zmierzające ku jego wytworzeniu widoczne są też w łużyckim. Wobec tego, że akcent polski przedstawia najdalej posunięte stadyum z łańcucha tej ewolucji, można przypuszczać, że w polskim rozwój ten rozpoczął się najwcześniej; innemi słowy: centrum, z którego rozchodziły się tendencje, jakie wywołały cały ten rozwój, leżało przypuszczalnie gdzieś na obszarze językowym polskim. Tendencje te obejmowały stopniowo coraz szersze kręgi na zwartym obszarze zachodniej Słowiańszczyzny; przy czem oczywiście do terytoryów bardziej odległych od owego centrum docierały później niż do bliższych, wskutek czego obszar polski otoczony jest zewsząd (zwyjątkiem wschodniej granicy od strony Rusi, która w owych odległych czasach może nie stykała się bezpośrednio z polszczyzną) narzeczeniami o akcentie inicjalnym, które jednak im bliżej ku granicy z polszczyzną ujawniają tem silniejsze tendencje do przemiany swego systemu akcentowego na paroksytoniczny. Gwary najbardziej odległe a zarazem najbardziej konserwatywne w swym rozwoju — kaszubskie — zachowały jeszcze dawne stadya tego rozwoju, dzięki którym możemy dziś odtworzyć sobie całokształt jego przypuszczalnego przebiegu. Jedynie tylko do najdalej ku północnemu zachodowi wysuniętych narzeczy, których ostatnim szczytkiem była mowa dawnych Połabian, nie dotarły tendencje rozchodzące się z centrum polskiego wskutek wczesnego zerwania bezpośrednich związków między tymi szczepami a resztą Słowian zachodnich. Dlatego rozwój akcentu połabskiego poszedł drogami zupełnie odmiennymi i niezależnymi od rozwoju opisanego.

111. **Schorrowa Helena:** Projekty do fasady kościoła San Lorenzo we Florencyi.

Istnieją rozliczne szkice i projekty do fasady, które się łączą z nazwiskami największych artystów epoki Odrodzenia.

Dlatego te projekty były niejednokrotnie przedmiotem obszer-nych naukowych rozpatrywań. Referentka dochodzi w swych badaniach dotyczących, zagadnienia, czy dane szkice były istotnie przeznaczone do fasady kościoła San Lorenzo i czy podawani dotychczas według Vasarego artyści, byli istotnie ich twórcami, do następujących rezultatów:

Szkic przypisywany Raffaelowi nie jest dziełem tego arty-sty, lecz Antonia da San Gallo (młodszego) i nie był przezna-czony do fasady kościoła San Lorenzo, lecz do fasady św. Piotra. Już Geymüller w swem dziele: „Die ursprünglichen Entwürfe für St. Peter“ wymienia ten szkic jako jeden z projektów do do fasady św. Piotra, pozostawiając jednak nierozwiązane za-gadnienie co do osoby jego twórcy.

Odnosnie do Giuliana da San Gallo udowadnia referentka, wbrew dotychczas w literaturze fachowej przyjętemu twierdze-niu, na podstawie dokumentów i dat biograficznych, odnoszą-cych się do tego artysty, iż nie zajmował się on w ogóle projek-tami do fasady kościoła San Lorenzo. Przypisywane mu rysunki do tej fasady odznaczają się już pewnymi cechami stylu baro-kowego (z wyjątkiem jednego wśród nich l. 279 zbioru Ufficii), nie mogą więc mieć nic wspólnego z jego twórczością, która jest typową dla rodzaju kompozycji architektonicznej wczes-nego Renesansu. Z sześciu projektów do fasady San Lorenzo, które się znajdują w zbiorach Ufficii we Florencyi i dotychczas były znane pod nazwiskiem Giuliana da San Gallo, tylko je-den — wyżej wspomniany — temu artyście przypisać można.

Jednakowoż szkic ten nie mógł być przeznaczony dla fasady kościelnej, gdyż odznacza się cechami charakterysty-cznymi dla budów świeckich. Jako twórcę pięciu dalszych szkiców tego zbioru podaje referentka Antonia da San Gallo (młodszego), a to na podstawie niepublikowanych dotychczas architektonicznych szkiców tego artysty, które odnalazła w Uffi-ciach we Florencyi, zaznaczone tam jako „Pensieri per la Facciata di San Lorenzo Firenze Antonio da San Gallo il gio-vane“ pod l. 768 i 790 tego zbioru. Jeden z tych odnalezio-nych szkiców stanowi pierwszy pomysł do szeregu projektów fasady San Lorenzo, znanych dotychczas pod nazwiskiem Giu-liana da San Gallo.

Drugi z tych dotąd nie uwzględnionych szkiców Antonia da San Gallo (młodszego) ma szczególne znaczenie, gdyż sta-nowi dowód, iż jedyny istniejący model do fasady kościoła San Lorenzo, który się znajduje w Akademii we Florencyi, a który dotychczas uchodził za dzieło Michała Anioła, jest istotnie tworem Antonia da San Gallo (młodszego). Ten szkic bowiem Antonia da San Gallo (młodszego) widzimy w modelu z drzewa wiernie odtworzonym. Ponieważ rysunek do tejże fasady, który Geymüller odnalazł w Luvrze, pochodzi również

z ręki Antonia da San Gallo (młodsze) — (Geymüller uważał go jednak za kopię Antonia wedle projektu Michała Anioła), wobec tego udowodnionym jest fakt, iż Antonio da San Gallo zajmował się projektami fasady kościoła San Lorenzo. Zresztą sam Vasari wymienia Antonia, a nie Giuliana da San Gallo jako jednego z uczestników w konkursie na tę fasadę, mimo to dotychczas nigdy nie łączono nazwiska Antonia da San Gallo z tymi projektami.

Referentka wykazuje w końcu, że szkic architektoniczny publikowany przez Jacobsena Nerina Ferry w ich dziele: „Neuentdeckte Handzeichnungen Michelangelos in den Ufficien in Florenz“ jako przynależny do fasady kościoła San Lorenzo, nie jest absolutnie w związku z projektami do tejże fasady; stanowi on fragment zaginionego projektu Michała Anioła do wspólnego grobowca Medyceuszów, którego kopia znajduje się w zbiorze miedziorytów w Monachium.

112. Kleiner Juliusz: Jan Bołoz Antoniewicz jako badacz literatury polskiej i niemieckiej.

Jan Bołoz Antoniewicz zawsze czuł się filologiem; to też bronił namiętnie poglądu, że historia sztuki jest częścią filologii. W świat naukowy wszedł jako germanista ze szkoły Michała Bernaysa. Stopień doktorski uzyskał na podstawie rozprawy o genezie „Demetriusa“ schillerowskiego, trwale zapisał się w dziejach badań nad literaturą niemiecką przez swe wydanie pism estetycznych i dramaturgicznych Jana Eliasza Schlegla. Wyczerpujący monograficzny wstęp, ustalający stanowisko J. E. Schlegla jako teoretyka literatury i wskazujący nieznane dotąd źródła jego poglądów, imponuje ścisłością metody naukowej i erudycją. Wyróżniającą rozprawę obiektywność stąd może płynęła, że pisarz badany mimo wszystko nie należał do tych, o których Antoniewicz mówił z błyskiem w oku, z akcentem uмиłowania gorącego w słowie. Tak mówić począł niebawem o Krasińskim.

W r. 1890 wystąpił z rewelacyami o twórczości młodzieńczej Krasińskiego; od Henryka Reeve'a udało mu się otrzymać kopie manuskryptów poety; sam nadto z genewskiej „Bibliothèque Universelle“ i z czasopism polskich wydobył kilkanaście utworów, które przypisał autorowi „Irydiona“. Większość tych utworów okazała się bezwzględnie własnością Krasińskiego — nowe materyały potwierdziły prawdziwość bystrzych hipotez. Przedtem już (w r. 1889) ogłosił rozprawę na temat „Ostatniego“; trafne było jego twierdzenie o dwu warstwach poematu, chociaż datowanie warstwy pierwotnej uległo potem zmianie na podstawie listów poety do Delfiny Potockiej.

Gdy nadeszła setna rocznica urodzin Krasińskiego, prof. Antoniewicz główną rolę odegrał w organizowaniu cyklu wy-

kładów we Lwowie i sam wygłosił prelekcję, pełną blasku skojarzeń niezwykłych i odsłaniania perspektyw dalekich. Wracając zaś do zagadnień twórczości młodzieńczej, w Księdze jubileuszowej Uniw. lwowskiego ogłosił rozprawę o „Stancach“, nadzwyczaj ciekawy okaz metody filologicznej. W dygresjach rozpraw o autorze „Nie-Boskiej“ sięgał niejednokrotnie w istotne głębiny ducha poety, wczuwając się w tragiczną dwoistość jego natury i jego walki o formę; pierwszy też przez wskazanie związku z Schellingiem włączył go w całość rozwoju myśli europejskiej.

Właściwy tym wszystkim studiom horyzont europejski najwyraziściej zarysował się w szkicu o Płoszowskim, którego dzieje pojął jako historię deprawacji, dokonanej przez wysoką kulturę na organizmie do niej niedorosłym.

Prace prof. Antoniewicza z zakresu badań literackich są ledwie ułamkiem tego, co przemyślał i własnością swą uczynił on, obcujący duchowo z Goethem i z Dantem, z Schillerem i z Krasińskim tak samo, jak obcował z Grottgerem i z Lionardem da Vinci. Literaturę zaś wzbogacił głównie jako pisarz, reprezentujący ów nowy gatunek literacki, który wyłonił się z zespolenia intuicji i wiedzy, badań analitycznych i kształtującego artystu — historii twórczości. Jednym z nielicznych dzieł, zasługujących na to miano, jest monografia prof. Antoniewicza o Grottgerze.

113. Semkowicz Władysław: Chrzcielnica w Tryde a legenda o św. Stanisławie.

Doniosłe odkrycie szwedzkiego uczonego, prof. J. Roosvåla, który w wspaniałej rzeźbie pokrywającej ściany chrzcielnicy w kościele w Tryde (Skania), dopatrzył się scen z legendy o św. Stanisławie, omówił prelegent na kwietniowym posiedzeniu komisji historii sztuki Akademii Umiejętności¹. Obecnie przedstawiliśmy raz jeszcze wyniki swych badań, stara się je w niektórych szczegółach rozwinąć i uzupełnić. Główny nacisk kładzie autor na szczegółowy rozbiór legendy o św. Fridolinie, przekazanej nam w Żywocie świętego, spisany po X w. przez mnicha z Säckingen Balthera, która wykazuje najwięcej analogii z treścią rzeźby i porównywa ją równocześnie z legendą o św. Stanisławie. W obu legendach występuje ten sam motyw cudu wskrzeszenia; krewni gwałcą darowiznę dokonaną na rzecz kościoła, sprawa opiera się o sąd, przed który opiekun praw kościoła, tu opat klasztoru w Säckingen św. Fridolin, tam biskup krakowski św. Stanisław, przyprowadza klasycznego świadka w osobie ofiarodawcy, wskrzeszonego cudownie z grobu. Szczególnie opis samej sceny wskrzeszenia i stawie-

¹ Sprawozd. Akad. Umiej. 1922, zesz. 4.

nia przed sądem w obu legendach jest uderzająco podobny i zgodny z rzeźbą chrzcielnicy. Poza tem jednak między rzeźbą a legendą o św. Fridolinie istnieją uderzające różnice, których natomiast brak przy porównaniu rzeźby z legendą o św. Stanisławie. W rzeźbie i legendzie św. Stanisława wskrzeszenia dokonywa biskup a sędzi sprawę król ukoronowany; w legendzie o św. Fridolinie role te spełniają mnich i landgraf. Decydujący jednak moment, który przemawia właśnie za związkiem rzeźby z św. Stanisławem, to scena sądu króla nad biskupem, dająca się uzgodnić z relacją Galla o skazaniu go na pocięcie członków. Również scena kary piekielnej na króla zabójcę, nie znajduje podstaw w legendzie św. Fridolina i raczej odnieść się daje do Bolesława Śmiałego. Wobec tego odrzuca autor bezpośredni związek rzeźby z legendą św. Fridolina, którego kult miał terytoryalnie bardzo ograniczony zasięg i poza starą Alemanię, tj. dzisiejszą Bryzgowię nie sięgał, jakkolwiek nie można wyłączyć wpływu Żywota św. Fridolina na kształtowanie się legendy św. Stanisława.

Co do daty założenia kościoła w Tryde a zarazem powstania chrzcielnicy, to rok 1160 znaleziono w zapisce fundacyjnej, odkrytej przy odnowieniu świątyni w kamieniu węgielnym¹. Data ta przypada na czasy ożywionych stosunków dynastycznych między Piastami a rodzinami panującymi w Szwecji i Danii, które to stosunki tłumaczą nam przedostanie się legendy o św. Stanisławie z Polski do Skanii.

114. Szelągowski Adam: Stosunek Prus Wschodnich do Polski przed ich uniezależnieniem.

W poszukiwaniach swoich, poczynionych w archiwum państwowem prowincjonalnem Królewca, miałem na widoku głównie materyał dyplomatyczny, którym chciałem uzupełnić materyał dotychczas zebrany (zwłaszcza w Berlinie), dotyczący polityki północnej króla Zygmunta III, a zwłaszcza Władysława IV w okresie wojny trzydziestoletniej.

Niezależnie wszakże od tego nastręczyła się dość znaczna liczba aktów, które jakkolwiek wychodzą z różnych stron, rzucają dość jaskrawe światło na stosunek lennika, ks. pruskiego do suwerena, króla polskiego, w latach między r. 1629 a 1642, stosunek, który mimo że jest prawidłowy i wypływający z mocy ustaw i paktów wzajemnych, wydaje się dość niezgodnym z zapatrywaniem, utartem dotychczas w historyografii: silnego rozluźnienia węzła lennego pruskiego od czasu przeniesienia go na dom elektorski brandenburski.

Wydać mi się ważnem tę kwestyę tu poruszyć, ponieważ historyografia dotychczasowa niemiecka, zajęta bardzo w okresie

¹ Brunius, Skänes Konsthistoria 118 i 484.

do wojny historią wewnętrzną pruską z czasów krzyżackich i późniejszą pod panowaniem królów pruskich, jakby umyślnie pomija i bagatelizuje ten okres czasu prawie dwusetletni, kiedy Prusy książęce były pod zwierzchnictwem Polski. Wypada ogólnie nadmienić o samem archiwum, iż akty królewskie, niezmiernie bogate do dziejów Polski z czasów panowania ostatnich dwóch Jagiellonów aż do Stefana Batorego, stają się znacznie skąpsze do dziejów Wazów, zwłaszcza Władysława IV, biorąc pod uwagę korespondencję bezpośrednią Warszawy z Berlinem. Już w tych czasach, za księcia Jerzego Wilhelma i następcy jego Fryderyka Wilhelma, przeważają sprawy lokalne, korespondencja w sprawach fiskalnych, po części handlowych z nadradcami pruskimi, częstokroć także w sprawach prywatnych. Akta rzadko w chronologicznym porządku, najczęściej zaś według osób uporządkowane, trzymają się układu typu, jak Polen: Königliche Familie, albo Polen: Welt- und geistliche Grösse, obejmując korespondencję tych samych osób i z tych samych lat, po różnych tomach rozrzuconą. Listy są wszystkie oryginalne.

Dwa szczególnie momenty stosunku Prus ówczesnych do Polski dadzą się w związku z powyższą epoką silniej podkreślić: jeden to związku ekonomiczno-handlowego, a więc wspólnych interesów Prus Wschodnich i Rzeczypospolitej, drugi to związku fiskalnego. Ten ostatni obchodził bardziej króla. Ale też obydwie w równym stopniu zawsze przedstawiają podstawę trwałości stosunku lennego, jak również w obydwóch zaznaczają się przyczyny jego rozluźnienia.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że węzeł lenny, który w traktacie toruńskim i także w krakowskim ma jeszcze ogólne formy średniowieczne, pomocy militarnej, z przeobrażeniem się funkcji państwowych na pieniężne, a przedewszystkiem techniki wojsk zaciężnych, staje się głównie węzłem fiskalnym, choć rozumie się, pozostaje i dawne zobowiązanie pomocy wojskowej (nowe dodane: utrzymanie straży z czterech okrętów na wodach bałtyckich). Tę daninę obliczano na 30 tys. zł. rocznie pod nazwą kwarty (nomine vero quartae quotannis solitae z listu Zygmunta III do Jerzego Wilhelma 6 października 1629) i tyleż z tytułu każdorazowej uchwały poborowej na sejmach polskich. Tę daninę zaległą najczęściej przypominają księciu pruskiemu królowie polscy. Były jednak wymagane i obiecywane także sumy nieregularne, na przykład na początku wojny pruskiej (meminit S. V. certam summam pecuniae nobis ante biennium circiter Gedani numerandam promississe et pars quidem illius est exoluta, residuum praeteritis diebus prout etiam ea de re cum S. V. nomine nostro conferenti Sermo principi Vladislao spopondit, reddi debuit, z listu Zygmunta III do Jerzego Wilhelma 28 lipca 1629). Ta zaległość

wynosiła 30 tys. zł. i w tym wypadku część z niej — ośm tysięcy i paręset złotych, król rozkazał wypłacić Michałowi Martenzonowi na rachunek należytości jego za okręt duński, sprzedany przed dwoma laty komisarzowi królewskiemu w Gdańsku.

Osobno takie podarunki pieniężne musiały składać królowi i stany pruskie, jak to widać z listu tegoż króla, w tym samym czasie pisanego do radców pruskich. Prosi w nim o zapłatę długu, zaciągniętego u obywatela gdańskiego Marcina Wilda, na potrzeby wojny w kwocie 20 tys. zł., z którego pozostało już z uregulowanych dotychczas sum tylko siedm tysięcy zł. (list z d. 15 września 1629).

Powód, do czerpania ze skarbu książęcego, w danym wypadku łatwo się nasuwa, obowiązkiem łożenia na obronę od wspólnego nieprzyjaciela, Szweda; stosunek, który elektor częścią z przekonania, częścią ze strachu starał się utrzymać, mimo że skutkiem presji ze strony Gustawa Adolfa pod względem pomocy militarnej zawiódł. Tem bardziej w zamian za tolerowanie przez króla polskiego swej felonii czyli rzekomej neutralności gotów był płacić, a radcowie pruscy również musieli osłaniać politykę swego księcia.

Przecież nie tylko, kiedy chodziło o bezpieczeństwo własnej prowincji — również i w razach innej potrzeby państwowej lennik książęcy, względnie stany pruskie były pociągane do świadczeń w pieniądzech, chociaż także i w naturze, głównie w materyale wojennym.

Tak było w czasie ekspedycji moskiewskiej Władysława IV. Pomijamy już sprawę zaległych za 3 lata kontrybucyj, które listem z obozu naprzód nad Dnieprem pod Smoleńskiem (27 stycznia 1634 r.), później z Orszy (10 czerwca t. r.) król przypomina radcom pruskim. Od początku gotowania się tej ekspedycji król zasypuje prośbami bądź księcia, np. o przysłanie mistrza do odlewu armat (10 grudnia 1632 r.), bądź radców pruskich, jak o żywność na pewną liczbę rajtarów (29 marca 1633), o dwa tysiące przyobiecanych muszkietów (26 kwietnia t. r.), wreszcie o przyobiecane przez elektora sto cetnarów prochu (2 czerwca t. r.).

Można wprawdzie utrzymywać, że te dary i świadczenia były nie tyle zobowiązaniami, z paktów wypływającymi, co wyrazem przyjaznego stosunku elektora do króla polskiego. Poza tą dobrą wolą jednak czy przyjaźnią leżała duża sfera wpływu, jaki miał król na sprawy Prus prawnosądowe, a nawet wewnętrzne administracyjne, jak wpływało z paktów. Że go nie nadużywał, to nie znaczy wcale, aby go się zrzekał. Właśnie na samym wstępie panowania Władysława IV zaszedł fakt, który stwierdza wolę wyraźną królewską pośredniczenia w zatargach poddanych książęcych z radcami pru-

skimi z tytułu swego zwierzchnictwa („pro iure supremi dominii nostri“).

Sprawa dotyczyła ni mniej, ni więcej, jak sporu pomiędzy obywatelami Starego Miasta (Altstadt), a Kneiphofu w trójmiastowym Królewcu. Król popierał Staromieszczan w liście do radców pruskich i asesorów sądowych, a poseł jego, Bagiński, wojski łomżyński, przemawiał na sejmiku pruskim stanowym. To dało radcom pruskim powód do wystąpienia ze skargą na posła, iż wykroczył poza ramy prawne poselstwa („plus sibi, quam praescriptum esset, usurpare voluerit... legationis metas excedere“). Król broni swego posła, utrzymując, iż wystąpieniem na sejmiku nie wykroczył poza ramy poselstwa, jedynie spełnił to, co mu polecone było. Natomiast sam przypominał radcom pruskim, aby zwłaszcza pod nieobecność księcia nie podejmowali takich uchwał, które mogą sprzeciwiać się prawom polskim zawartym i interesom stanu księstwa pruskiego (list do Jerzego Wilhelma z października 1632).

Należy tu przytoczyć jeszcze dwa drobne, ale charakterystyczne przyczynki do interwencji króla polskiego w sprawach swych poddanych pruskich. Jeden, to w sprawie profesorów akademii królewieckiej, którzy dotychczas mieli pozwolenie wolnego wywaru piwa, aby im radcowie pruscy pozwalali bez przeszkody korzystać z tego prawa, dopóki nie obmyśli się innego godziwego środka ich zaopatrzenia (list z obozu pod Kwidzyniem 23 sierpnia 1635). Drugi list do księcia elektora (z Wilna 9 marca 1639) w sprawie żydów z Korony i Litwy, aby im wolno było handlować w księstwie pruskim bez przeszkody. Ta szeroka tolerancya handlowa widocznie nie bardzo zgadzała się z interesami kupców królewieckich, bo już w kilka miesięcy później król interweniuje w sprawie konkretnej żyda z Zabłotowa, niejakiego Samuela Abrahamowicza, któremu zabrano i pieniądze i towary pod protestem, że żydom nie wolno jest handlować w Prusiech (z Warszawy, 2 grudnia 1639). Ta tolerancya handlowa względem żydów króla Władysława IV tłumaczy się tem, że sam on posiadał faktorów swoich żydów, jak owego Lajzora Mojżeszowicza, którego tytułuje swym sekretarzem (secretario et factori nostro etc. w liście do radców pruskich o wypłatę zaległych 20 tys. złp. z d. 23 kwietnia 1634).

Najważniejsza jednak strona stosunku Polski do Prus książęcych była to strona ekonomiczno-handlowa i ona zaznacza się również dobitnie, jak i strona fiskalna, w polityce ówczesnej pruskiej króla Władysława IV.

Ponieważ Królewiec był portem wywozowym dla Litwy również, jak i dla Prus, przeto sprawa swobody handlu przewozowego (tranzytu) towarów z Litwy leżała ogromnie na sercu króla, który domaga się od radców pruskich, aby nie przeszkad-

dzali wolnego przewozu (*liberum transitum*) przez Królewiec lnu, konopi i innych towarów z Litwy (24 marca 1635). Dawniejsze od tego jest zarządzenie fiskalne królewskie, ustanawiające straż (*custodes*) w portach pruskich niektórych, jak w Kłajpedzie, Tylży i Ragnecie dla pilnowania tego wywozu i ściągania ceł z ukrywających swój towar wywozowy kupców. Król polski domaga się, aby stany pruskie dostarczyły wszelką pomoc owym strażnikom celnym królewskim (w sierpniu, bez dnia, 1634).

Z tej samej polityki ekonomicznej wypływała sprawa ceł morskich, która stała na porządku dziennym po zawarciu traktatu sztumdorfskiego. Zbyt obszernem byłoby tutaj, aby ją szczegółowo traktować, co autor odkłada do właściwej rozprawy. Na tem miejscu należy tylko podkreślić, że w historyografii dotychczasowej traktowana jest ona wyłącznie ze stanowiska oporu Gdańszczan. Zapomina się lub przeocza, że te same pretensje króla rozszerzały się i na cła pilawskie czyli królewieckie z tytułu pełnego zwierzchnictwa króla nad całym wybrzeżem pruskim. W danym wypadku owe cła morskie kompetowały z cłem łasztowem (*Lastgeld*), które radcowie pruscy pozwolili sobie podwyższyć w rok po wojnie, a przeciwko czemu król i w sejmiku pruskim przez posła, i następnie listownie wniósł protest w interesie zarówno kupców królewieckich, jak i obywateli sąsiednich prowincyj (list z Warszawy 8 marca 1637 r.). Natomiast okręty królewskie pod dowództwem braci Spiryngów podjęły pobór cła morskiego i u Pilawy, przeciwko czemu książę elektor, jak to skądinąd wiemy, założył protest (19 października 1637 r. arch. gdańskie Reichsstandrecesse nr. 119). Usunęła niewygodnych celników morskich, jak to wiadomo, interwencya floty duńskiej (w grudniu 1638). Ale sprawa ceł morskich nie została zlikwidowana, bo jeszcze w roku następnym król zaprasza radców pruskich w sprawie cła morskiego do Warszawy na naradę (list z 15 czerwca 1638). Lecz nie między królem a radcami pruskimi, lecz między królem a księciem elektorem doszło do ugody dopiero na osobistym zjeździe w Grodnie (w styczniu 1639), z którego ślady w postaci pewnych listów znajdują się w archiwum królewieckiem. Sprawę samej ugody, która była bardzo szczegółowa i obejmowała podział zysków do połowy przy administrowaniu cłami ze strony księcia, musimy pominąć tutaj z tego powodu, że należy ona do innej kategorii źródeł. W archiwum królewieckiem mamy jednak list pisarży z Wilna do elektora (w kwietniu bez dnia 1639), który świadczy, że umowa została wprowadzona w życie i cła były pobierane, co skłania króla do prośby o wytrwanie w rozpoczętem dziele. Przyczem, jak zwykle, jest i polecenie czuwania nad bezpieczeństwem wybrzeży, niestety, stałe, od Zygmunta Augusta poczynając, wy-

ręczanie się w tem królów polskich przez książąt lenników pruskich.

Na zakończenie trzeba dodać, że i w załagodzeniu zatargu morskiego z królem duńskim bierze udział książę elektor przez posła swego radcę i rezydenta przy boku królewskim Jana Hoverbecka. Wynik tego poselstwa zamyka taką uwagą podkanclerzy Jerzy Ossoliński, główny promotor cel morskich: „choćbyśmy (króla duńskiego) i za Neptuna adorowali, przecieżby ten kwaśno patrzący bożek nie miał prawa nacierać w dom portów naszych, ale tylko po swoich bystrych i szumnych wałach morskich kawalkować“ (list do Jana Hoverbecka z Warszawy 13 sierpnia 1638).

Możnaby te uwagi o polityce królewskiej, względnie polskiej, fiskalnego i handlowego uzależnienia od siebie Prus książących zamknąć pytaniem, czy zawsze te interesy natury pieniężnej godziły się z interesami natury politycznej.

Niestety i pod tym względem w archiwum królewieckiem pozostały niektóre ślady, przekonywujące, że interesy pieniężne nie tylko króla, ale nawet pierwszych dygnitarzy służyły za ułatwienie lennikowi w wyzwoleniu się z krępujących węzłów zależności wasalnej. Tak było, gdy po wstąpieniu na tron Władysława IV, król i stany uwolniły Jerzego Wilhelma od obowiązku składania osobistego hołdu nowemu elektowi. Sumy podarunków wypłaconych w zamian za to przez elektora dotyczą nie tylko króla (20 tys. talarów), ale i pierwszych senatorów, jak kanclerza Jana Zadzika (10 tys. złp.), podkanclerzego Tomasza Zamoyskiego (3 tys. złp.), tyleż marszałka Łukasza Opalińskiego oraz podskarbiego nadw. Jerzego Ossolińskiego, a nawet marszałka koła sejmowego, Mikołaja Ostroroga i Sobieskiego Jakóba. Zgubny nałóg przyjmowania pieniędzy, zastąpionych w dzisiejszych czasach przez ordery.

115. Rolny Wilhelm : Najstarsza księga konsystorza lwowskiego (*Acta officii consistorialis ecclesiae metropolitanae Leopoliensis*) 1482—1498.

Już przed 35 laty nieustrudzony badacz naszej przeszłości dziejowej, śp. Ulanowski, wykazał, że między zabytkami rękopiśmiennymi, które mogą posłużyć do opracowania historii prawa kanonicznego w Polsce, wybitne miejsce zajmują księgi sądów kościelnych¹. Oceniając ważność tych materyałów, przystąpił też Ulanowski do wykonania określonego przez siebie planu wydawnictw i w szeregu pomnikowych publikacji uprzystępniał nauce te nieocenione źródła. Dzięki jego wydawnictwom znamy już prawie w całości najdawniejsze księgi

¹ W rozprawie, *O pracach przygotowawczych do historii prawa kanonicznego w Polsce*, Kraków 1887.

sądów duchownych dyecezyi gnieźnieńskiej, poznańskiej, płockiej i włocławskiej¹, oraz w licznych wyjątkach dyecezyi krakowskiej². Początkiem swym sięgają one XV wieku, niektóre nawet pierwszych lat tego stulecia.

Ten bogaty już materiał źródłowy powiększa obecnie najstarsza księga konsystorza lwowskiego, która jest przedmiotem niniejszego sprawozdania. Wydobycie jej na światło dzienne zawdzięczamy — jak to się nieraz zdarza — przypadkowi. Przypadkiem bowiem odnaleźli ją przed laty z górą 20 prof. Abraham i śp. dyr. Kętrzyński w pokoju nad zakrystyą (w tzw. skarbcu) w tutejszej bazylice łacińskiej, wśród zakurzonych rupieci. Jest to księga papierowa z XV w., formatu bardzo przyjętego w owych czasach tzw. języczka czyli dutki, oprawna w pergamin bez podkładki tekturowej. Złożyło się na nią 46 seksternów niejednakowej objętości; przeważna część (36) zawiera po 12 kartek, cztery mają po 16 kartek, dwa po 10, trzy inne składają się z 14, 22 wzgl. 28 kartek, a jeden — właściwie półsekstern — tylko 6. Wszystkie seksterny łączą się z sobą treściowo i chronologicznie (z jednym wyjątkiem) i obejmują razem 568 kart, które dopiero w XIX w. zostały ponumerowane, przyczem zaszła dwukrotnie pomyłka w liczbowaniu, a to: liczbę 321 noszą dwie kartki, a po karcie 455 następuje bezpośrednio 466-ta. Ostatnia kartka nosi cyfrę 577. Rękopis jest na ogół bardzo dobrze zachowany, tylko kilka kartek na początku i kartka ostatnia, zawierająca zresztą zaledwie kilka wierszy pisma, są u góry nadbutwiałe a pismo na nich wyblakłe.

Treścią rękopisu są zapiski sądu konsystorskiego lwowskiego od połowy r. 1482 do końca r. 1498 z drobnymi przerwami w sześciu miejscach z powodu braku odpowiednich seksternów, których prawdopodobnie już przed opracowaniem rękopisu nie było. Aby bliżej określić, jakiego rodzaju są te zapiski, wypadnie przypomnieć, że Ulanowski, który przeglądał setki ksiąg konsystorskich, ustalił, iż poszczególne czynności sądów konsystorskich wpisywano do 5 kategorii ksiąg: 1) *acta actorum* albo *causarum*, 2) *acta sententiarum*, 3) *acta obligationum*, 4) *examina testium*, 5) *constitutiones procuratorum*³. Nie zawsze i nie wszędzie prowadzono dla każdej z tych kategorii odrębne księgi. Najczęściej do zapisywania wszystkich czynności używano jednego protokołu pod nazwą *acta actorum*, czasem istniały osobne *acta sententiarum* i *acta obligationum*, a już prawie wyjątkowo prowadzono osobno *constitutiones procuratorum* lub *examina testium*. Nasz rękopis należy do kategorii pierwszej, na co wskazują odrazu napisy, jakimi

¹ Mon. med. aevi XVI i XVIII.

² Star. pr. pol. pomn. VII i Arch. Kom. hist.

³ Arch. Kom. hist. V 90.

rozpoczynano każdy rok, a które brzmią: „Acta acticata — coram venerabili... canonico et officiali ecclesiae Leopoliensis generali...” Wyjątkowo tylko jeden sekstern, prawie w samym środku księgi, o 22 kartkach (tj. k. 265—286) zawiera „acta obligationum et inscriptionum” z czasu od 1488 do 1493 roku, na którym prawdopodobnie urwano — przynajmniej na pewien czas — dalsze prowadzenie osobnego protokołu obligationum, na co wskazuje ta okoliczność, że na 109 zapissek tu umieszczonych przypada 65 na r. 1488, 37 na pierwszych pięć miesięcy r. 1489, a tylko siedm na cztery lata następne, i że z każdym rokiem te zapiski są coraz niedbalej prowadzone. Widocznie praktyka wykazała, że osobna księga obligationum jest zbędna, i dla tego też wiele aktów tego rodzaju znajdujemy wprost w dziale acta acticata. Co do kwestyi, czy w tym czasie prowadzono w sądzie lwowskim także trzy inne kategorie protokołów, na pewno można stwierdzić, że nie było tu wówczas osobnej księgi dla constitutiones procuratorum, gdyż te znajdujemy stale wpisywane na każdej audyencji w acta acticata. Również nie istniała prawdopodobnie wtedy osobna księga sententiarum, w naszym rękopisie spotykamy bowiem niejednokrotnie wyroki oficjała w dosłownem brzmieniu, a zawsze przy każdej sprawie znajduje się notatka o treści wyroku. Możliwem jest natomiast, że wpisywano do osobnej księgi examina testium. Wskazywałaby na to ta okoliczność, że w naszej księdze podano tylko w jednym miejscu szczegółowe zeznanie świadków (gdy chodziło o dziesięciny z miasta Kamionki, k. 158), poza tem zaś notowano tylko, że świadkowie się zgłosili i złożyli przysięgę de veritate dicenda.

W ten sposób można przyjąć, że w rękopisie, o którym mowa, przechowały się właściwie prawie w komplecie wszystkie akta sądu konsystorskiego lwowskiego z lat 1482—1498, materiał tem cenniejszy, że nie pozostało śladu ani po aktach dawniejszych z przed r. 1482, ani też z dłuższego okresu czasu po r. 1498. Najbliższe datą akta, które się dochowały, pochodzą dopiero z r. 1521, a mianowicie dalsze tomy acta acticata, znajdujące się w archiwum konsystorza i sięgające do XVIII w., jako też dwa tomiki acta obligationum, które podobnie jak nasz rękopis są własnością archiwum kapitulnego, jakkolwiek ze względu na swą treść powinny się wraz z nim znaleźć w archiwum konsystorskiem. Luka dwudziestoletnia w zachowanych do dziś materiałach źródłowych daje się wyjaśnić ciężkimi przejściami, które w owe czasy były udziałem Lwowa (kilkakrotne napady Tatarów, oblężenie miasta przez Wołochów, dwa silne pożary). Że się tylko ten jeden tom dochował w całości, kto wie, czy nie mamy do zawdzięczenia właśnie porzuceniu go w zakamarkach zakrystyi. To też tem bardziej — jako

jedyny pomnik praktyki sądowej w diecezji lwowskiej z XV w. zasługuje na ogłoszenie drukiem.

Pod względem bogactwa treści kodeks omawiany nie ustępuje w niczem innym zabytkom tego rodzaju. Z pośród rozmaitych wiadomości, które przynosi, na pierwszy plan wysuwają się oczywiście szczegóły, odnoszące się do historii prawa i procesu kościelnego. Na podstawie tych zapisek możemy odtworzyć sobie dokładny obraz ówczesnego przewodu sądowego. Sądowi przewodniczył kanonik-oficjał (*officialis generalis*) lub w jego zastępstwie ustanowiony przezeń *surrogatus*. Wyrok wydany przez nieuprawnionego zastępcę nie ma znaczenia. Obok oficjała nieodzowną była w sądzie obecność notariusza, gdy go zabrakło, wszystkie terminy odraczano (k. 9v). Strony występują przed sądem albo osobiście, albo przez prokuratorów, których albo same sobie obierały albo wyznaczał im sędzia. Kto bez upoważnienia występował jako rzecznik cudzej sprawy, tego żądania odrzucano, a jego samego karano *pena falsi procuratoris* (k. 41). Dowód prowadzono z dokumentów, ze świadków i przysięgi. Świadców zaprzysięgano *de veritate dicenda*, niektórych jednak od tej przysięgi uwalniano „*propter reverentiam et condicionem eorundem*” (k. 260). Przewód ówczesny zna także dowód z biegłych (*probacio per aspectum*), którymi mogły być również kobiety (k. 198v). Charakterystycznym jest, że w sądzie lwowskim ani strony ani sąd nie powołują się nigdy na przepisy prawa krajowego, np. na ustawy synodalne, jak się to spotyka w innych sądach konsystorskich. W całym kodeksie jest tylko kilka miejsc, w których strony odwołują się do zbiorów powszechnego prawa kanonicznego (dekret Gracyana, dekretały, liber VI), a raz na *regulae divi Adriani* (k. 11).

Przedmiotem orzeczeń sądu konsystorskiego były nie tylko sprawy duchowne, ale i świeckie, a tak samo podsądnymi mogli być zarówno duchowni jak i świeccy, bo do sądów kościelnych wszyscy garnęli się chętnie, ufając bardziej powadze sądu biskupa czy oficjała, aniżeli sędziego grodzkiego lub ziemskiego. Ze spraw duchownych tylko niekiedy słyszymy tu o wykroczeniach kleru przeciw karności kościelnej, znajdujemy natomiast dużo zapisek, dotyczących dziesięcin, spraw o beneficja (rezygnacye, zamiany, prawo patronatu), a najobfitszy materiał do prawa małżeńskiego, zwłaszcza do rozwodów. Bardzo urozmaicony jest obraz spraw świeckich, które są wytaczane przed trybunał oficjała lwowskiego. Więc naprzód spory między duchownymi. We wzajemnem pożyciu członkowie kleru nie zawsze odznaczały się uprzejmością. Wikary wnosi żalobę na proboszcza, że mu nie daje przyobiecanych dochodów, naodwrot proboszcz oskarża wikarego o kradzież. Inny proboszcz zarzuca swemu konfratrowi napad na plebanie, zniszczenie rze-

czy, obrazę słowną. Częste też są skargi o obrazę. Niekiedy powodem takiej obrazę są rzeczy błahe lub śmieszne. Tak np. Andrzej Bochnia twierdził, że „cito“ pisze się przez dwa „t“, a German chciał się założyć, że przez jedno. Andrzej go wyśmiał i nazwał ślepym, za co German odwiedzając się obdarzył Andrzeja mianem idyoty (k. 92). Niejeden clericus staje przed trybunałem jako oskarżony o rabunek, bijatykę i pijatykę, długi, rozwiązłe życie itd. I wyższe duchowieństwo nie było bez błędu. Nawet kanonik Stanisław Trzebuchowski, który przez lat 15 przewodniczył sądowi konsystorskiemu, zanim został oficjałem, musiał wystąpić w roli oskarżonego, bo gdy po śmierci Grzegorza z Sanoka administrował diecezją, przywłaszczył sobie trzy naczynia z rybami, które ktoś złożył w przechowanie w domu arcybiskupim (k. 114). Procesują się też księża z parafianami, którzy nie zawsze przyjmują upomnienia swych duszpasterzy w pokorze, zwłaszcza gdy te upomnienia są zbyt dosadne. Więc albo oskarżają plebana przed sądem albo sami sobie wymierzają sprawiedliwość — zwłaszcza parafianki — ciskając mu w oczy obelgi, nieraz bardzo drastyczne, za co stają przed trybunałem oficjała. Zwykle jednak takie spory kończą się ugodą, per amicabilem compositionem, nieraz wcale oryginalną. Tak np. w procesie Mikołaja Harsza z Anną Polakową, o obrazę słowną, zapadł ex amicali compositione wyrok tej treści, że oskarżona ma kupić garniec piwa, który „in cellario dominorum canonicorum reponat pro dominis vicariis debibendum et solamet credenciabit et bibet“ (k. 254). Gdyby się miało wyłącznie na podstawie tych licznych procesów karnych wnioskować o charakterze ówczesnych ludzi, zarówno duchownych jak i świeckich, sąd wypadłby bardzo ujemny. Nieokrzesani, gwałtowni, nieprzebiegający w słowach, skłonni do zwady i bijatyki, prowadzący życie niemoralne.

Niemniej obfity a urozmaicony materiał z zakresu spraw o charakterze prywatno-prawnym mieści się w naszym rękopisie. Trybunał rozpatruje żądania wypłaty za wszelkiego rodzaju usługi, czy to będzie wynagrodzenie wikaryusza, czy płaca kucharki, wydanie alimentów, lub zwrot należitości za leki, za kupione towary, a wreszcie umowy o rozmaite świadczenia, jak nauczanie dzieci, zbudowanie domu, pokrycie dachu, wymalowanie membran do kościoła, przepisanie książek (elaboratio et illuminatio librorum), których tytuły brzmią: Missale, Passionale, Liber sermonum, Liber melliflui, Linea salutis, Sexternus in quo continentur medicinae scriptae itp.

Poza temi tak różnorodnemi sprawami znajdują się w zapyśkach sądowych przygodne — co prawda dość lakoniczne — wzmianki o wypadkach współczesnych. Świadkowie nie jawią się w sądzie, bo się wybrali ad expeditionem bellicam, król

ma przyjechać do Lwowa, arcybiskup pojechał na Wołoszczyznę, jakiś kanonik wybiera się do Rzymu czy do Krakowa, arcybiskup Wątróbka jest *infirmirate incurabili gravatus, paralisi lingue tactus ac aliis languoribus detentus* (k. 321a). Pojawiają się też w rękopisie sporadycznie oblaty niektórych dokumentów, więc przywilej erekcyjny dla kościoła i parafii w Boszczu z 8 sierpnia 1433 (podany z oryginału przez prof. Finkla w Tece konserw. lwow. t. II 93—94), prezenta królewska na probostwo w Śniatynie dla Marcina altarysty kołomyjskiego z 28 września 1491, dwa dokumenty w sprawie zamiany płaszcza aksamitnego za 14 klaczy ze źrebietami, i kilka testamentów.

Słów kilka jeszcze o zasadach, których się trzymał wydawca przy przygotowaniu do druku omówionego wyżej kodeksu. Ze względu na to, że jest to jedyny najdawniejszy rękopis, jaki się z aktów sądu duchownego archidiecezyi lwowskiej zachował, nie godziło się ograniczyć do podania tylko ekscerptów, jak to uczynił Ulanowski, który miał do dyspozycji nieraz kilkadziesiąt tomów z jednej diecezji. Rękopis lwowski będzie przedrukowany w całości, co jednak nie wyklucza z wydawnictwa skróceń i opuszczeń. Opuszczone będą mianowicie stereotypowo powtarzające się formuły w zapiskach, zawierających *constitutiones procuratorum*, jako też zakończenia każdej zapiski, zaczynające się od słów „*presentibus*“, przyczem jednak wszystkie nazwiska świadków zostaną zachowane. Często powtarzane wyrazy *generosus*, *dominus* itd. skracają się w sposób powszechnie przyjęty. Pisownię łacińską wydawca modernizuje, zatrzymuje natomiast pisownię oryginału w imionach własnych osób i miejscowości, tudzież w nielicznych wyrazach polskich. Dość znaczną ilość omyłek pisarskich prostuje się bez zwracania nawet uwagi czytelnika na drobniejsze błędy, grubsze omyłki będą zaznaczone w dopiskach pod tekstem. Natomiast częste błędy gramatyczne pozostaną bez zmiany, co najwyżej przydany w nawiasie wykrzyknik stwierdzi, że błąd nie jest omyłką drukarską. Poprawki mylnych dat w roczkach będą zanotowane w dopiskach. Wszystkie zapiski są zaopatrzone numerem bieżącym (arabskim), daty terminów sądowych (roczki) mają osobną numerację rzymską. Wspomniany wyżej *sekstern actorum obligacionum et inscriptionum* umieszcza wydawca jako odrębną całość na końcu, zaopatrując zawarte w nim roczki i zapiski osobnem liczbowaniem. Do tekstu będą dodane trzy spisy, tj. indeks osób i miejscowości, indeks rzeczowy i krótki zresztą spis wyrazów polskich.

116. Bujak Franciszek: O atlasie historycznym Polski.

Joachim Lelewel był pierwszym historykiem polskim, który obok historii geografii zajmował się geografją historyczną polską, niestety swoje mapy historyczne wydawał w tak małym

formacie, że mogły tylko ogólnikowych dostarczać wiadomości. Wydany w r. 1839 Atlas Polski M. Dufour'a i Wrotnowskiego zawierał także mapę historyczną, przedstawiającą się na zewnątrz okazale, ale nie posiadającą większej wartości. Popularyzacyjną wartość miały wszystkie mapy wydawane przez Polaków na emigracji. Największą działalność w tym kierunku rozwinął Leonard Chodźko.

Dopiero około r. 1880 zaznacza się w Polsce większe ożywienie na polu kartografii historycznej. Równocześnie ukazują się ks. J. Korytowskiego „Mapa archidiecezyi gnieźnieńskiej w XVI w.“ (1880) i T. Żebrowskiego „Mapa historyczna dycezyi krakowskiej XVII w.“ oraz opracowana przez pułkownika Zakrzewskiego i dołączona do IV tomu Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski mapa średniowiecznej Wielkopolski (1881), prof. zaś J. Caro poprawia mapy poświęcone Polsce w znanym Atlasie historycznym Sprunnera-Menckego (wydanie trzecie 1880).

Na pierwszym zjeździe historyków polskich im. J. Długosza w Krakowie w r. 1880 wygłosił prof. St. Smolka referat o geografii historycznej, a następnie wydał własnym kosztem szereg ślepych map obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, zawierających tylko sieć rzeczną, aby służyły jako podkłady (kanwy) przy pracach historyczno-geograficznych, nie obudził jednak żadnego zainteresowania dla tych zagadnień, których potrzebę podkreślił także M. Bobrzyński w swej znanej książce, dając krótki zarys geografii historycznej polskiej.

Tymczasem w r. 1883 — nie wiadomo, czy zupełnie niezależnie od referatu Smolki — rozpoczęli A. Pawiński i A. Jabłonowski w swoich „Źródłach dziejowych“ wydawnictwo pod tytułem: „Polska w. XVI pod względem geograficzno-statystycznym“, poświęcone wydaniu i opracowaniu wykazów poborowych z czasów Stefana Batorego i czasów najbliższych. W I-szym tomie, obejmującym Wielkopolskę, Pawiński obliczył planimetrycznie obszar województw, ziem i powiatów po wykreśleniu ich granic na mapie topograficznej i tak samo zrobił w opracowaniu innych części ziem właściwie polskich, ale tych map nie wydał. Natomiast A. Jabłonowski rozporządzając daleko gorszym materiałem źródłowym (przeważnie wyciągi z ksiąg sądowych z końca XVI w. i początku XVII w.) nie tylko obliczył powierzchnię województw, ziem i powiatów Rusi południowej, ale i wydał przy pomocy Akademii Umiej. w 1904 r. „Atlas historyczny południowych ziem ruskich“, jako II-gą część Atlasu Rzeczypospolitej, przedstawiając w nim nie tylko podział polityczny, ale i rozdział własności ziemi. Jako kanwy użył Jabłonowski mapy Rzeczypospolitej generała Chrzanowskiego wydanej w r. 1859 w Paryżu.

Na Zachodzie zwłaszcza w Niemczech zainteresowanie do

zagadnień historyczno-geograficznych istniało od początku XIX w. (Sprunner, Droysen, Kiepert), a zwracało się ze szczególnym upodobaniem do kwestyi wzajemnego stosunku granic kościelnych i politycznych, t. j. ziemskich czyli sądowych (L. v. Ledebur, H. Böttger).

Nowy czynnik wprowadził tu prof. prawa niemieckiego w Tybindze, Thudichum, posługując się do pracy nad szeregiem map historycznych Niemiec południowych kanwą przedstawiającą sieć rzeczną i granice gmin, które uważał za pochodzące ze średnich wieków i to odległych (nawet o 1000 lat od dzisiejszych czasów), a stosunkowo nieliczne ich zmiany późniejsze uznał jako łatwo dające się stwierdzić badaniami archiwalnemi. Już w r. 1881 Tow. historyczne Nadrenii, przystępując do opracowania atlasu historycznego swego terytorium, sporządziło podobne mapy kanwowe. Kiedy zjazd historyków niemieckich w Innsbrucku w r. 1896 ogłosił rezolucyę, że granice gmin wiejskich są stałe mniej więcej od r. 1400, do sprawy map kanwowych zapalił się prof. K. Lamprecht z Lipska, jako do bardzo cennego środka pomocniczego do studyów historyczno-kartograficznych i urządził przy swoim seminarium pod kierunkiem R. Kötzschkego centralę map kanwowych, które miano wydać na koszt rządów związkowych dla całych Niemiec w skali 1:100.000. Za przykładem Niemiec poszły także Belgia i Holandya.

Wtedy właśnie wystąpił przeciw idei tych „Grundkarten“ z ostrą krytyką inny profesor lipski, G. Seelinger, po którego stronie stanęła większość historyków niemieckich. Wynikiem zaciętej polemiki, prowadzonej przez kilka lat, było zatamowanie całego przedsięwzięcia, po którym bardzo wiele sobie pierwotnie obiecywano. Ze sporu tego okazało się, że właściwie najbardziej trwałemi i staremi są granice nie gmin politycznych, ale gmin katastralnych (wsi w znaczeniu osadniczo-agrarnem o jednolitym układzie gruntów). W wyniku tego zaczęto wydawać w Saksonii zmniejszone odbitki fotograficzne map katastralnych (Flurcroquis) celem zużytkowania ich do prac historyczno-kartograficznych, ale wnet okazało się to zbyt kosztowne, aby do całych Niemiec zastosować.

Do czasów wojny wyszły pod kierownictwem W. Fabriciusa 4 zeszyty Atlasu prowincyi reńskiej prócz kilku specjalnych studyów. Do każdego zeszytu dołączone są obszerne objaśnienia. Pierwszy zeszyt wydany w r. 1895 przedstawia podział polityczny w r. 1813 i 1818, t. j. stan wytworzony przez Napoleona i przez kongres wiedeński, drugi zeszyt poświęcony jest podziałowi terytorialnemu z r. 1789, a trzeci podziałom kościelnym i rozmieszczeniu geograficznemu wyznań w 1610. Atlas Nadrenii jest więc opracowany na zasadzie retrospektywnej, polegającej na rozpoczynaniu od stosunków zupełnie

dobrze znanych wieku XIX i stopniowem posuwaniu się w przeszłość. Piękny ten pod względem zewnętrznym atlas nie uwzględnia terenu, co jest niewątpliwie bardzo znaczną jego wadą. Do jego cech charakterystycznych należy także stosowanie map różnych skali do różnych zagadnień.

Następnie wydała wiedeńska Akademia Umiejętności „Atlas historyczny austriackich krajów alpejskich“ (3 zeszyty 1908—10), do którego inicjatywa wyszła w r. 1890 od prof. uniwersytetu w Grazu, Edwarda Richtera, geografa z historycznem wykształceniem. Atlas ten przedstawia metodą retrospekcyjną rozwój granic okręgów sądownictwa wyższego obu Austrii, Styrii, Salzburga i Tyrolu (z Przedarulanją) biorąc za punkt wyjścia granice sądów powiatowych w r. 1849. Zasadniczy cel: dotarcie do pierwotnego podziału na hrabstwa (comitatus czyli Gaue — powiaty sądowe) został tylko w ograniczonej ilości wypadków osiągnięty (n. p. comitatus Luitpoldi w górnej Styrii z X w.), to też musiano się zadowolnić doprowadzeniem rozgraniczenia do XV w. napewno, a dalej wstecz, najczęściej w formie hipotetycznej. Wykreślenia granic owych pierwotnych comitatus musiano się wyrzec na razie, z wyjątkiem Tyrolu, w którym udało się istotnie oznaczyć granice hrabstw w X w.

Za podstawę (kanwę) posłużyła mapa generalna austr.-Zakładu geogr. wojskowego (1:200.000), uwzględniająca teren. Do atlasu dołączono 3 zeszyty Objaśnień, a osobno wydano kilka tomów Rozpraw (Abhandlungen). Na ogół wyniki tego na wielką skalę podjętego przedsięwzięcia są nikłe (nazwy miejscowe podane w formie XIX i XVIII w., typy osadnicze nie rozróżnione, brak dróg, brak uwzględnienia zmian we fizyografii a więc rozległości jezior, bagien, lasów), nie tylko dlatego, że studia odpowiednie nie zostały jeszcze ukończone, ale także dlatego, że zasada jednoczesności treści mapy, którą tu chciano porzucić, starając się dać na jednej mapie rozwój od czasów najdawniejszych, nie dała się przełamać. Atlas historyczny krajów austriackich nie rozwiązał więc zadowalniająco zagadnienia mapy ewolucyjnej, t. j. przedstawienia na jednej płaszczyźnie długiej linii rozwoju, co było jego teoretycznem założeniem.

Atlas historyczny Holandyi postępuje zasadniczo torami przyjętymi w atlasie nadreńskim, ale wydaje się w szybszym od niego tempie.

W r. 1912 wyszła część I-sza atlasu historycznego Francyi, opracowanego przez znakomitego erudyta, Augusta Longnona. Ta część pierwsza sięga do r. 1380, dalsze nie ukażą się według oświadczenia wydawcy (Hachette i Co). Mimo daty na karcie tytułowej, właściwy czas powstania tego wspaniałego dzieła wskazuje data przedmowy (r. 1884). Pozornie jest to atlas starego, nie retrospektywnego typu, ale z obszernego

wstępu dowiadujemy się, że w rzeczywistości Longnon pracował retrospektywnie, że punktem jego wyjścia był stan z końca encien regime'u, z czasów Ludwika XVI-go, — kiedy Francya rozporządzała dobrą mapą, tak zwaną geometryczną, wykonaną w latach 1756 do 1793 w skali 1:86,400.

Do cech tego atlasu należą: 1) uwzględnienie geografii, 2) uwzględnienie dawnych wybrzeży morskich na mapach aż do czasów Karola Wielkiego, 3) oznaczenie delikatnem kropkowaniem dzisiejszych granic państwowych i administracyjnych (departamentów), co jest bardzo pożyteczne przy posługiwaniu się tym atlasem przede wszystkim do badań lokalno-historycznych, 4) dodawanie do ważniejszych map spisu nazw miejscowości i nazw terytoryalnych uwidocznionych na nich, z objaśnieniem przez dzisiejsze i starożytne ich brzmienie.

Główną część tekstu wstępu, w którym Longnon objaśnia, jakimi źródłami rozporządza, jak je traktuje, co daje a czego dać nie może, poświęca mapie Francyi za Karolingów (X wiek), która jest główną mapą w atlasie, wytycza granice ówczesnych hrabstw (comitatus, pagus), jak również granice podziałów kościelnych (granice archidyakonatów odpowiadają z reguły granicom hrabstw) i uwidacznia związek średniowiecznych hrabstw czyli powiatów z rzymskimi podziałami administracyjnymi a nawet celtyckimi podziałami plemiennymi (civitates).

W ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wojną opracowano plany a częściowo rozpoczęto prace przygotowawcze do atlasów historycznych następujących dzielnic niemieckich: Bawaryi, Królestwa Saskiego i Prowincyi Saskiej, Dolnej Saksonii i Prus Wschodnich. Z powodu prawie zupełnego braku czasopism historycznych we Lwowie od wybuchu wojny, nie podobna dotąd we Lwowie zdać sobie sprawy z postępu tych prac w Niemczech, można jednak przypuszczać, że wojna je zata-mowała. Zaznaczyć należy, że w krajach saskich zwrócono szczególną uwagę na badanie nazw pól po wsiach (Flurnamen) i pustek (Wüstungen), t. j. osad opustoszałych wskutek wojen i przesilen gospodarczych.

W Polsce obecnie dopiero przybiera realne kształty dążność do opracowania atlasu historycznego Polski. Wprawdzie podpisany — po obszernej recenzji pomnikowego dzieła A. Jabłonowskiego, ogłoszonej w Kwartalniku historycznym w r. 1905, str. 623—635 — przedstawił Akademii Umiejętności w styczniu 1906 zarys planu prac historyczno-kartograficznych (drukowany w Kwartalniku historycznym w r. 1906, str. 483—491), w którym proponował, obok kontynuacji na zmienionych podstawach dzieła A. Jabłonowskiego, znaczne rozszerzenie programu oraz wezwanie do współudziału innych towarzystw naukowych polskich, ale głos jego znalazł oddźwięk jedynie u A. Jabłonowskiego, który w odpowiedzi na powyższą recen-



zyę (Kwartalnik Hist. 1906, str. 765—772) z prawdziwie rycerskim gestem wezwał podpisanego do objęcia dalszego ciągu Atlasu Historycznego Rzeczypospolitej. Sam Jabłonowski rozpoczął jeszcze opracowanie Mazowsza, atoli go już nie zdołał doprowadzić do końca. Pozostała po nim robotę próbowało prowadzić dalej, pod kierunkiem prof. W. Kamienieckiego, Towarzystwo naukowe w Warszawie, ale wojna spowodowała zawieszenie tej pracy naukowej, jak wielu innych.

Wreszcie w r. 1921 za sprawą prof. Wład. Semkowicza wystąpiła z inicjatywą w tej sprawie Polska Akademia Umiejętności, zwołując w tym celu do Krakowa konferencję, która się odbyła 5 i 6 grudnia tegoż roku. Na konferencji referat z ramienia Akademii wygłosił prof. Semkowicz, który w swoich cennych pracach heraldyczno-genealogicznych starał się zawsze przedstawiać kartograficznie osadnictwo rodów rycerskich, podobnie jak i prof. O. Halecki i ks. St. Kozierowski, pracujący w tym samym kierunku. W referacie swoim oświadczył się prof. Semkowicz za metodą zastosowaną w atlasie historycznym aust. krajów alpejskich, określoną przez siebie jako metoda rozwojowo-retrospektywna. Dr. Arnold, który pracował nad mapą Mazowsza pod kierunkiem prof. Kamienieckiego, a świeżo w czasie studyów we Wiedniu miał sposobność bliżej się zaznajomić z atlasem krajów alpejskich, przemawiał za tak zw. metodą przekrojową, t. j. za mapami przedstawiającymi pewne momenty historycznego rozwoju. Na wniosek podpisanego postanowiła konferencja, aby obaj referenci dodali do swych referatów próbne mapy jako przykłady naoczne, pozwalające ocenić bezpośrednio użyteczność obu metod.

Wobec tego stanu rzeczy nie można było jeszcze ustalić, co ma obejmować nasz atlas, jakie epoki i jakie elementy geograficzno-historyczne. Nie chcę także tutaj wypowiadać swego zdania o owych mapach próbnych i kwestyi metody w ogóle, bo wkrótce zapewne będę miał do tego sposobność w łonie Komisji.

Na razie więc zarówno sprawa metody, jak i planu atlasu, pozostawiona została w zawieszeniu, ustalona została tylko zasadnicza organizacja całego przedsięwzięcia, pomyślanego w myśl pierwotnej propozycji podpisanego z r. 1906, jako dzieło wspólne towarzystw naukowych w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, pod naczelnem kierownictwem Polskiej Akademii Umiejętności. Kierownictwo to ma spoczywać w ręku Komisji, istniejącej przy Akademii Umiejętności, dla Atlasu historycznego Polski, w skład której wchodzi przedstawiciele instytucji uczestniczących, każda zaś z tych instytucji powołuje w swem łonie własną komisję atlasową. Przewidziane jest także współdziałanie Towarzystwa naukowego wileńskiego, a być może, że okaże się także potrzebne współdziałanie Lublina.

Podział pracy ma być zasadniczo terytoryalny, a więc w Krakowie będzie się opracowywało Małopolskę i Śląsk, w Warszawie Mazowsze oraz Sieradzkie i Łęczyckie województwa, we Lwowie Ruś Czerwoną i ziemie południowo-ruskie, w Poznaniu Wielkopolskę, Kujawy i Pomorze, Wilno zaś objąć musi ziemie W. Ks. Litewskiego. Prace każdej komisji prowadzić będzie kierownik przy współudziale naukowych współpracowników.

Ogólny plan prac przedstawia się następująco: 1) prace przygotowawcze, polegające na zestawieniu bibliograficznym i krytycznej ocenie materiałów kartograficznych i historycznych, drukowanych i rękopiśmiennych, przechowywanych w bibliotekach i archiwach, znajdujących się w okręgu działalności komisji lokalnej; 2) prace zasadnicze, polegające na szczegółowym kartograficznym opracowaniu materiałów źródłowych, mającem stanowić właściwy atlas historyczny Polski; 3) mapy przeglądowe, które będą następnie przerobione na mapy ściennie do użytku szkolnego, albowiem dobrych szkolnych map do nauki historii polskiej daje się odczuć wielki brak. Z tych map przeglądowych, które będą mapami przekrojówemi, na razie Warszawa wzięła na siebie wykonanie mapy z r. 1569, Kraków wykonanie mapy z ostatnich czasów przedrozbiorowych (1770), a Lwów objął czasy porozbiorowe. Obok tego 4) przewidziane są specjalne studia historyczno-kartograficzne, dotyczące szczegółowych zagadnień, które planem właściwego atlasu nie będą objęte, a których przedstawienie kartograficzne budzi poważny interes naukowy.

Ponieważ owoce pracy naukowej nad zagadnieniami historyczno-geograficznymi nie dadzą się w zupełności wyrazić w mapie i umieszczonej obok legendzie, będą publikowane objaśniające i przygotowawcze rozprawy źródłowe. Zarówno te rozprawy, jak atlas i mapy przeglądowe będą stanowiły jednolite wydawnictwo Komisji dla atlasu historycznego Polski.

Jest rzeczą oczywistą, że przedsięwzięcie tak rozległe będzie wymagało dużo żmudnej pracy, a więc i dłuższego czasu, muszą zatem być zabezpieczone stałe fundusze na pokrycie związanych z niem wydatków, o które się musi każde z uczestniczących towarzystw naukowych w swoim zakresie postarać. Obok dostarczenia środków materialnych będzie także niezbędna pewna ciągłość w pracy i jej kierownictwie, aby uniknąć niepotrzebnej straty czasu, a nawet marnowania wyników, które prawie zawsze sprowadzają w pracach naukowych wszelkie zmiany i przerwy, czego dobitnym przykładem jest n. p. fakt, że tak długo trzeba czekać na wyniki naukowej ekspedycji rzymskiej Akademii Umiejętności. Potrzeba także stałego lokalu i oparcia o jakąś podręczną bibliotekę dla współpracowników.

W interesie przedsięwzięcia całego uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na te momenty w chwili, gdy Zarząd Towarzystwa Naukowego ma powziąć uchwałę decydującą o rozpoczęciu pracy nad atlasem historycznym Polski we Lwowie.

W końcu jeszcze parę słów o stanie prac komisji atlasowych w Krakowie i Warszawie. Obie komisje rozpoczęły swoją działalność od samego początku r. 1922 i mogą się już wykazać poważnymi wynikami.

Dla krakowskiej komisji zebrała w ciągu r. 1922 jedna współpracowniczka naukowa (Z. Kozłowska) materiały do mapy kościelnej dyec. krakowskiej z końca XVI w. i z lat 1664/5 i rozpoczęła poszukiwania bibliograficzne w wydawnictwach bibliograficznych, w katalogach rękopisów bibliotek i archiwów krakowskich tak drukowanych jak i rękopiśmieniowych. Materiały te będą zestawione według instrukcji, która dopiero ma być ustalona. Równocześnie druga współpracowniczka Atlasu (dr. Mrazkówna), przystąpiła do inwentaryzacji materiałów kartograficznych w zbiorach krakowskich, stosując się przy tem do instrukcji inwentaryzacyjnej, opracowanej wspólnie przez krakowską i warszawską komisję. Inwentarz obejmuje zabytki kartografii do połowy XIX a wyjątkowo także późniejsze, o ile mają wartość dla badań historycznych. Podzielony on jest na cztery działy rzeczowe (polityczno-administracyjny, kościelny, hydrograficzny i planów szczegółowych), a w ich obrębie zastosowano podział na mapy z przed 1772 i późniejsze, oraz na mapy, obejmujące całość i poszczególne jednostki administracyjne.

Obok tej pracy bibliograficzno-inwentaryzacyjnej przystąpiła komisja krakowska do pracy nad mapą przekrojową Polski z przed I-szego rozbioru, zaczynając od przenoszenia danych najcenniejszej mapy z drugiej połowy XVIII w. t. j. mapy Pertheesa na mapę generalną wiedeńską (1:200.000).

Warszawska komisja zajmowała się w r. 1922 omawianiem kwestyi metodycznych, pracowała nad instrukcją inwentaryzacyjną dla materiałów kartograficznych, studyowała program tej inwentaryzacji, ustaliła sposób kolacyonowania wydanych przez Pawińskiego tomów Polski wieku XVI z niewydanymi księgami poborowemi, a nawet zdołano tę pracę donieść ukończyć we wrześniu, rozpoczęto wreszcie inwentaryzowanie materiałów geogr.-historycznych w bibliotece Ord. hr. Zamoyskich.

Komisja poznańska zorganizowała się wprawdzie, ale nie mogła jeszcze rozpocząć pracy, ponieważ jej główni współpracownicy zajęci byli pilnemi poszukiwaniami archiwalnemi dla rewindykacji archiwów i likwidacji pretensyi do Rzeszy Niemieckiej.

117. Zajączkowski Stanisław: Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie.

Praca ta składa się z dwóch części, historycznej i opisowej. W części pierwszej przedstawia autor w krótkości dzieje samej kapituły od jej założenia w 1429 r. aż do regulacji w 1787 r. i nawiązuje do tego dzieje archiwum kapitulnego. Archiwum to utworzyło się prawie równocześnie z założeniem kapituły i wzrastało powoli w ciągu lat następnych. Od czasów Pirawskiego zwróciła sama kapituła większą uwagę na swoje archiwum. Pozostawało ono odtąd pod zarządem dwóch delegatów, wybieranych corocznie, od 1653 r. zawiadywał nim kanclerz. Natomiast sprawa zinwentaryzowania zawartości archiwum przeciągała się i została uskuteczniłą dopiero w pierwszych latach XIX w. przez Józefa Obmińskiego. Podział archiwum, ustalony przez Obmińskiego, utrzymał się do czasów obecnych i stał się podstawą ostatniej inwentaryzacji, ukończonej w 1921 r.

Część druga zawiera opis zawartości archiwum. Dzieli się ono obecnie na cztery działy, w obrębie zaś każdego działu wyróżniają się trzy kategorie archiwaliów, odpowiednio do trójakiej działalności kapituły jako organizacji autonomicznej, instytucji, współuczestniczącej w zarządzie diecezji, i w końcu proboszcza kościoła katedralnego.

Dział pierwszy obejmuje 320 dokumentów pergaminowych, od drugiej połowy XIV w. do XIX w., zachowanych przeważnie w stanie dobrym; część ich niewielka tylko została wydrukowaną w Aktach grodzkich i ziemskich. Drugi dział stanowią tomy oprawne (księgi) w liczbie 246, z pośród których wyróżniają się protokoły sesji kapitulnych, sięgające od 1511 r., dalej statuty kapituły i kolegium wikaryuszy, inwentarze dóbr kapitulnych, księgi różnych fundacji przy kościele katedralnym i t. p. Najbardziej zróżniczkowanym jest dział trzeci aktów luźnych, złożony ze 147 fascykułów. Zawiera on oprócz dokumentów papierowych w oryginałach i kopiach, akta najrozmaitszej treści. Zawartość fascykułów oświetla najlepiej kapitułę i jej różnorodną działalność. Podrzedniejsze natomiast znaczenie posiada dział czwarty, obejmujący plany i mapy dóbr kapitulnych i t. p.

Pomimo swego bogactwa, archiwum kapitulne było dotąd mało wykorzystane przez badaczy. Niniejsza praca ma na celu zwrócić uwagę świata naukowego na jego zawartość i znaczenie dla badań naukowych.

118. Kozłowski Leon: Ze studyów nad osadnictwem Wschodniej Małopolski w czasach przedhistorycznych.

Tegoroczny sezon jesienny robót terenowych, prowadzonych z ramienia Muzeum im. Dzieduszyckich, poświęcił autor problemowi osad ceramiki polichromowanej, podejmując częściowe zbadanie osady na górze Fedor w Buczaczu. Rozpoczynając pracę

postawił on sobie zadanie ustalenia charakteru tych osad i od-
tworzenia typu domów. Wieś przedhistoryczna z okresu ceramiki
polichromowanej w Buczaczu obejmowała znaczną część górnej
płaszczyzny góry Fedor. Przystąpił więc referent do odsłaniania
znaczących partyj terenu aż do calca, dokładnie badając warstwę
kulturalną oraz ślady, jakie pobyt człowieka poczynił. Głównym
rezultatem tych prac było ustalenie konturów czterech chat oraz
wielu szczegółów ich budowy. Chaty zbudowane były w jamach,
formy kwadratowej, wkopanych na głębokość około jednego
metra. Najlepiej dochowany ślad po chacie, był jamą kwadra-
tową, wkopaną na głębokość trzech, o ścianach cztery metry
długich. Na dnie jamy odnalazły się doły po palach. Cztery
doły 20 cm. średnicy, a tyleż głębokie znalazły się w narożni-
kach, cztery inne nieco większe w środku ścian. Z tych dwa
leżały na linii ścian, dwa inne (w ścianie północnej i południowej)
występowały do wnętrza chaty, o 10—20 cm.; te słupy służyły
do podtrzymania dachu siodłowego, pozostałe zaś słupy służyły
jako obramowania ścian i podtrzymywały powałę. Z powały
ocalały liczne fragmenty gliny z odciskami bali. Nadto znalazły
się fragmenty ścian budowanych z gliny. Do chaty prowadziło
wejście, po którym pozostały ślady po dwóch słupach w ścianie
zachodniej. Wewnątrz chaty znalazł się piec zbudowany z ka-
mieni oraz palenisko. Inne odkryte chaty wyniki uzyskane po-
twierdzają, a tem samem charakter chaty, właściwej kulturze
ceramiki polichromowanej został szczęśliwie rozwiązany. Obok
chat znalazły się jeszcze liczne jamy spichlerzowe oraz budowle,
które wymagają jeszcze dalszych badań, aby ich charakter osta-
tecznie został wyjaśniony. Są to t. zw. placyki Chwojki i pie-
cyki garncarskie Hadaczka. Autor stwierdził związek obu tych
rodzajów znalezisk ze sobą. Ustalił place zawalone ułankami
przepalanej polepy. Staranna analiza takich placów stwierdziła,
że są one zasłane przepaloną polepą, tworzącą rodzaj podłogi,
na niej znajdujemy utworzone liczne, różnej wielkości naczynia,
niejednokrotnie wypełnione zbożem lub farbą, a to dopiero jest
zawalone ułankami polepy, która pochodzi ze ścian i powały
stojącej tu niegdyś budowli. Na placykach takich znajdujemy
nadto ślady po piecykach garncarskich, identycznych do stwier-
dzonych przez Hadaczka w Koszyłowcach. Mamy tu więc do-
czynienia z budowlą, która chroniła piec garncarski i była
miejszem przechowywania różnego rodzaju zapasów. W bu-
dowlach tych oraz chatach i jamach spichlerzowych znalazłem
mnóstwo ceramiki, liczne narzędzia krzemienne, narzędzia gła-
dzone oraz ślady bronzu. Kultura materialna tej kultury, wy-
kazuje dalszy rozwój form, właściwych kulturze ceramiki ma-
lowanej dwubarwnej panującej na Ukrainie, została jednak wzbo-
gacona przez wpływy idące z południowego zachodu od ceramiki
stylu ramowego. Wiek osady na podstawie pierwszych śladów

bronzu, oraz innych zabytków ustalić możemy według chronologii dla wczesnego bronzu na czas od 2400—2200 prz. nar. Chr. Ludność z kulturą ceramiki polichromowanej opuszcza Wschodnią Małopolskę w końcu tego okresu i udaje się na południe. Dalsze, nieco późniejsze znaleziska tej samej kultury znajdujemy w Rumunii i Bułgarii, wreszcie Tessalii, gdzie znaleziska z Dymini wykazują wyraźne ślady oddziaływania naszej kultury ceramiki polichromowanej. Obok jednak tych wpływów znajdujemy tu jeszcze w Dymini wyraźne wpływy naddunajskiej kultury, idące z obszaru Jugosławii. Te dwa prądy składają się w Tessalii na podstawę kultury akropoli w Dymini i innych znalezisk tessalskich. W znaleziskach tych Wilke widzi pierwsze pojawienie się Hellenów na gruncie Tessalii. Jest też bardzo prawdopodobnem, że w wędrówce ceramiki polichromowanej ku południowi mamy pierwsze prehistoryczne uzasadnienie wędrówki Hellenów.

119. Dybowski Benedykt: O rybach słodkowodnych i morskich Wschodniej Syberyi.

Przed spisem systematycznym gatunków, określa autor granice i obszary basenów słodkowodnych Wschodniej Syberyi, których mamy, ściśle biorąc, cztery, mianowicie: a) basen Bajkało-Jeniesiejski; b) basen rzeki Leny czyli Leński; c) basen Amurski; d) basen Kamczacki. Trzy pierwsze baseny mają bogatą faunę ichtiologiczną, natomiast basen Kamczacki ma, za wyjątkiem jedyne go gatunku ryb słodkowodnych: *Catostomus ukensis* Dyb., same tylko ryby morskie, zachodzące do rzek na czas tarła. Basenu Leny nie zwiedzał autor osobiście, zatem w spisie niniejszym traktuje tylko fauny ichtiologiczne Bajkało-Jeniesieja i Amura.

I. Teren zlewu olbrzymiego systemu wód Bajkało-Jeniesiejskiego mierzy 300,000.000 hektarów; długość głównej arteryi rzek wynosi około 6.000 klm.; długość samego Bajkału obliczają na 630 klm., jego powierzchnię na 35.000 klm. kw., głębokość na 1.500—1.700, a w niektórych jakoby miejscach na 1.800 m. Już tylko tych kilka cech wymienionych, wykazuje dowodnie, że Bajkał stanowi jedyny obszar wodny na kuli ziemskiej, który może być nazwany morzem słodkowodnem, to też słusznie nosi miano „Bajkał“, co znaczy w języku Jakutów — Morze. Ale nie tylko wielkość zajmowanego obszaru, tudzież głębokość składają się na jego oryginalność, odznacza się on ponadto bogactwem życia zwierzęcego, rozwijającego się na jego łonie, więc też zasłużył najzupełniej na nazwę, którą lud mu nadał „świętego, cudownego“. W istocie może on być mianowany „cudem natury“, oraz „przybytkiem świętym“ dla przyrodników.

Ryby Bajkału opracował autor starannie, ogłosił opisy i rysunki w albumie, po części kolorowane w latach 70-tych.

Gatunków znalazło się 29 i kilka odmian. W spisie podaje autor 41 numerów gatunków i 14 odmian, są to formy nowe dodane do uprzednich. Opisy ich ogłosił autor wraz z rysunkami w następujących pracach: a) O nowych badaniach nad fauną Bajkału, Kosmos 1907; b) Ten sam tytuł, Kosmos 1908; c) O Gołomiance bajkalskiej (*Comephorus baicalensis*, Pall) i jej narybku młodocianym, Kosmos 1901. W tej ostatniej pracy podał autor rozwiązanie tajemniczej do owej chwili biologii płciowej Gołomianki — tej najoryginalniejszej z ryb Bajkału. Streszczenie tych prac polskich ogłosił autor po rosyjsku i niemiecku, w latach 70-tych, zaraz po rozwiązaniu owej zagadki.

Obok spisu podaje autor niektóre szczegóły, dotyczące hipotez o powstawaniu fauny Bajkału, jej podział na formy tak zwane „endemiczne“ i „egzotyczne“, i inne ważne dla fauny bajkalskiej szczegóły.

II. Basen Amuru, wraz z jego dopływami Ononem, Ingodą, Arguniem, Zeją, Sungarą, Ussurem, Sungaczą, jeziorem Chanka obejmuje teren, wynoszący 2,054.510 klm. kw., długość głównej arteryi wodnej od wierzchołków Onona do ujścia Amuru licząc, mierzy blisko 4.500 klm. Jak Bajkał jest cudem natury, tak też nim jest i Amur. Wszyscy badacze przyrody podziwiają się zwykle cechy fauny i flory Amurskiej. Tu ren spotyka się z antylopą, sobol z tygrysem, piesiec z irbisem, polarna biała sowa z przecudnym ibisem japońskim. Świerk stoi obok orzecha włoskiego i winnej latorośli, zaś bzy wonne i jażminy przy łożu polarnej. To połączenie form ze stref chłodnych i gorących da się zauważyć także i wśród ryb amurskich, uderza zaś przedewszystkiem ilość form nowych, na zachodzie nie spotykanych. Nosiły one nazwy gatunków chińskich, sądzono bowiem, że to są formy przybyłe ze stron południowych, atoli głębsze badania zmusiły do poglądu nowego, przez autora wypowiedzianego odnośnie do kielży bajkalskich, a przez ichtiologa Berga samodzielnie wysnutego na podstawie badań, uskuteczniionych w zakresie fauny i flory amursko-ussuryjskiej. Berg stawia hipotezę, według której owe gatunki zwane chińskimi, są aborygienami miejscowymi, relikdami z czasów pliocenicznych, gdy rzeki i jeziora na całym terenie Europyazatyckim miały jednaką faunę i florę. Ten pogląd zmusza do pogłębienia dotychczasowych badań ichtiologicznych, będą one wtedy miały wielkie znaczenie biologiczne. W faunie amurskiej znalazł i opisał autor 55 gatunków. Opisy i liczne rysunki wydane zostały w latach 70-tych, w sto lat po opisach dokonanych przez Pallasa. Od tego czasu nikt nad fauną ichtiologiczną Wschodniej Syberyi nie pracował. W spisie niniejszym podaje autor 86 numerów gatunków, rozmieszczonych w 63 rodzajach, 4 podrodzajach i 17 rodzinach. Uznając hipotezę wyżej przytoczoną, nabrał autor przekonania, że tereny amurskie są różne od właściwych

chińskich i dlatego w spisie łączy do nazwy nadanej rybie chińskiej — wyraz „amurensis”. Przy dalszem badaniu okaże się, jakiego znaczenia są te różnice, czy dana forma będzie uznana za gatunek lub odmianę. Opisy wymienionych 4 rodzajów, wraz z opisami i rysunkami gatunków ogłosił autor w artykule pod nagłówkiem: „Systematyka Ryb: Teleostei Ostariophysi”, Pam. Fizyogr. XXIII, 1916.

III. Obszar morza, jaki służył za teren, na którym badano i badać będą w przyszłości faunę ichtologiczną morską Wsch. Syberyi, nazwać można olbrzymim; obejmuje on Morze Mandżurskie, Sachalińskie, Ochockie, Kamczackie, Czukockie, Behringa i część wschodnią Oceanu Lodowatego — jakucki Bu Bajkał. Od czasu Pallas’a, Tilesiusa, Steller’a upływało 130 i kilka lat bezczynności naukowej na polu ryboznawstwa morskiego, dopiero w roku 1904 ogłosił drukiem dzieło pisane po rosyjsku ichtolog znakomity P. Schmidt. Autor podaje tu opisy 146 gatunków, rozmieszczonych w 27 rodzinach i 100 rodzajach. Spis niniejszy ułożony jest na podstawie dzieła Schmidta. Sam Schmidt stoi na stanowisku postępowem, wziął rozbrat z zasadą Linneusza, tak długo pielęgnowaną przez akademików petersburskich.

120. **Kuntze Roman:** Analiza genetyczna gatunku chrząszcza Rynnica olchowa (*Melasoma aenea* L.), Część I, Wyóżnienie genotypów i ich modyfikacyi.

Wśród osobników gatunku Rynnica olchowa (*Melasoma aenea* L.) można wyróżnić następujące odmiany: miedzianą, miedziano-zieloną, jasno-zieloną z mosiężnym połyskiem, ciemno-zieloną z odcieniem niebieskim, niebieską i fioletową. Autor postanowił zbadać, które z tych odmian są wyrazem istnienia genotypów, a które tylko modyfikacjami środowiskowemi. W tym celu prowadził autor hodowlę dwudziestu kilku seryj osobników, z których każda pochodziła z jednego złoza jaj; wszystkie osobniki hodowano stale w środowisku nasycionem parą wodną, stosując przytem hodowlę współcześnie rozwijających się seryj osobników.

Ze względu na materyał wzięty do doświadczeń, dzielą się one na takie, w których znano ojca i matkę; takie, w których znano matkę, pochodzenie zaś po ojcu było niepewne; takie, gdzie znano tylko matkę, i takie, gdzie rodziców nie znano w ogóle. Rodzice należeli do odmian miedziano-zielonej, jasno-zielonej, ciemno-zielonej i niebieskiej. Dwa skrajne warianty: miedziany i fioletowy, z powodu swej rzadkości, nie mogły być uwzględnione.

Z doświadczeń dokonanych wynika, że wśród badanych czterech odmian, istnieją dwa genotypy, które w środowisku stworzonym przez autora, ujawniły się jako dwa fenotypy,

a mianowicie jasno-zielony i niebieski. Że te dwie formy są dwoma odrębnymi genotypami, tego dowodzi: 1) pojawienie się ich wśród osobników, pochodzących z tego samego złoza, bez form przejściowych (któreby świadczyły o wahaniach czynników środowiska); 2) pojawienie się ich niezależnie od zmiennego dość trwania rozwoju ontogenetycznego pośród osobników najwcześniej lub najpóźniej kończących metamorfozę; 3) pojawienie się ich już to oddzielnie lub razem wśród seryj, odbywających współcześnie rozwój ontogenetyczny i metamorfozę.

Odmiana ciemno-zielona przedstawia modyfikację środowiskową tego genotypu, który w hodowli wydawał osobniki niebieskie. Świadczą o tem doświadczenia nr. 3, 6, 14 (zob. tekst pracy).

Odmiana miedziano-zielona jest zaś modyfikacją środowiskową tego genotypu, który w hodowli autora wydawał osobniki jasno-zielone. Świadczy o tem doświadczenie nr. 18 (zob. tekst pracy).

Nie badane odmiany: miedzianą i fioletową skłonny jest autor uważać za skrajne modyfikacje osobnikowe 2 wyróżnionych genotypów: odmianę miedzianą genotypu, dającego w hodowli osobniki jasno-zielone, odmianę fioletową zaś za modyfikację genotypu, dającego w hodowli osobniki niebieskie. Świadczą o tem: ich rzadkość, istnienie form przejściowych, zmiana barwy po śmierci, analogia ze zmiennością gatunków z rodzaju *Leptinotarsa*.

W końcu autor rozważa i odrzuca możliwość tłumaczenia wyników, pojawieniem się mutacyi lub działaniem następczem i porównywa je z wynikami dotychczasowych badań nad zmiennością barw metalicznych, t. zw. fizyko-chemicznych (w terminologii Towera).

121. Weyberg Zygmunt: Symbolizacja charakteru symetrycznego ścian kryształu.

Z krytalografów współczesnych doby ostatniej tylko Th. Liebisch zaznacza charakter symetryczny ścian kryształu, a i on nie czyni tego jednolicie: ściany prostopadłe do płaszczyzn odbicia nazywa jedno-, dwu-, trój- i t. d. symetryczne, ścianom prostopadłym do osi przystawiania daje symbole c_n , a ściany (hkl) nazywa asymetrycznymi. Autor niniejszego referatu podaje nazwy i symbole następujące:

| | |
|--------------------------------------|--------------------|
| ściany jednokierunkowe | Π_1 |
| „ dwukierunkowe | Π_2 |
| „ trójkierunkowe | Π_3 |
| „ czwórkierunkowe | Π_4 |
| „ sześciokierunkowe | Π_6 |
| „ jednodzielniedwukierunkowe | $\Pi_{1 \times 2}$ |
| „ dwudzielnieczwórkierunkowe | $\Pi_{2 \times 2}$ |

- „ trójdzielnieszęściokierunkowe . . . $\Pi_{3 \times 2}$
 „ czwórdzielniośmiokierunkowe . . . $\Pi_{4 \times 2}$
 „ sześciodzielniedwunastokierunkowe . $\Pi_{6 \times 2}$.

Gdy przez L_n oznaczymy oś przystawiania n -krotnego, przez nP oznaczymy n płaszczyzn odbicia, to stosunek ścian kryształu, przedstawionych symbolami powyższymi, do osi przystawiania i płaszczyzn odbicia jest następujący:

| | |
|--------------------|------------------------------|
| $\Pi_1 \perp L_1.$ | $\Pi_{1 \times 2} \perp 1P.$ |
| $\Pi_2 \perp L_2.$ | $\Pi_{2 \times 2} \perp 2P.$ |
| $\Pi_3 \perp L_3.$ | $\Pi_{3 \times 2} \perp 3P.$ |
| $\Pi_4 \perp L_4.$ | $\Pi_{4 \times 2} \perp 4P.$ |
| $\Pi_6 \perp L_6.$ | $\Pi_{6 \times 2} \perp 6P.$ |

Symbole te opatrzone współczynnikami oznaczającymi ilość ścian formy prostej: $m\Pi n'n''$ dają możność uwidocznienia stałej ilości kierunków równych w każdym rodzaju $S(pqr)$, iloczyn bowiem $m'n'n''$ w każdym $S(pqr)$ jest liczbą stałą. Symbole te zarazem ułatwiają klasyfikację form krystalograficznych.

122. Hamerska Marya: Old-red podolski, szkic petrograficzny.

Old-redem podolskim, znanym pod nazwą piaskowca trembowelskiego petrograficznie dotąd się nie zajmowano. Autorka chcąc w części wypełnić lukę w tym kierunku, poddała ścisłej analizie mikroskopowej i chemicznej piaskowce i łupki piaszczyste tego poziomu, zebrane z profilów dewońskich w Trembowli, w Buczaczu i Niezwiskach nad Dniestrem. Okazało się, iż na podstawie tych badań można uchwycić pewne ogólne rysy charakterystyczne dla utworu dewońskiego Podola, rozświetlające jego genezę.

Oldredowe piaskowce z Trembowli okazały następujący skład mineralny w % mol.: Kwarcu 94, Skaleni 2, Muskowitu 0,5, Węglanów 2,5, Tlenków żelaza 1. Ich spoiwo jest ilastowapienno-krzemionkowe. Główny ich składnik, kwarciec, posiada ziarno jednostajne o średniej wielkości 0,1 mm, rozwinięte w formach ostrokrawędzistych obok rzadkich większych, otoczonych. Kwarciec ten okazał się granitowym. Skalenie omawianej skały należą przeważnie do grupy alkalicznej (ortoklaz, mikroklin). Na tej podstawie należałoby związać genezę old-redu z skałami krystalicznymi. Wśród rzadkich minerałów, wydobytych ze skały drogą szlamowania i oddzielania zapomocą ciężkich cieczy wykryto: tytanit, cyrkon, piroksen, turmalin, amfibol, rutyl. Przeciętny skład chemiczny skały okazał się w % wag. następujący: SiO_2 87,01, TiO_2 brak, Al_2O_3 4,65, Fe_2O_3 2,54, CaO 1,33, MgO 0,35, K_2O 2,21, Na_2O 0,56, CO_2 0,68, H_2O 0,95.

Podobne składem chemicznym i mineralnym okazały się i inne piaskowce. Wśród nich zasługują na uwagę t. zw. kwar-

cytowe (białe lub czerwone), które w % SiO_2 dochodzą do liczby 95,69.

Łupki piaszczysto-ilaste z Buczacza i Niezwisk, występujące tam jako wtrącenia w piaskowcach, okazują w składzie chemicznym, jak należało oczekiwać, niższą zawartość SiO_2 , zaś wyższą Al_2O_3 . Poza tem okazują się podobne pod tym względem do piaskowców, z którymi łączy je genetycznie wielkość i morfologia głównego składnika, t. j. kwarcu. Ten składnik łupków jest identyczny w swoich własnościach z kwarcem piaskowców. Autorka podkreśla z wyników swoich dociekań wśród własności fizycznych utworu dewońskiego następujące: Wielkość i jednolitość ziarna piaskowego oraz jego morfologię wszędzie tę samą (zarówno w piaskowcach, jak też i w łupkach). Utwór dewoński okazał się w kompletnym profilu, jako nawskrós pelitowy.

Autorka przyjmuje i na podstawie swoich badań potwierdza poglądy geologów, odnoszące się do genezy oldredu, jako utworu lądowego. Na podstawie zaś zauważonych, szczegółowych stosunków chemicznych i mikroskopowych, dochodzi do wniosku, iż istnieje wielkie podobieństwo między utworami lessowymi a piaskowcem trembowelskim. Przypuszcza na tej podstawie, iż old-red podolski jest facją lessową okresu dewońskiego. Stosunek łupków, wtrąconych w piaskowce do tych ostatnich jest ściśle taki sam, jak glin warstwowanych do lessu. Uwypukla to zwłaszcza rzut wyników rozbiórów chemicznych, omawianych skał w trójkącie Beckego Si-U-L. Czerwona barwa utworu dewońskiego nasuwa myśli o procesie laterytyzacji. W tym kierunku badania autorki nie zdołały stanowczo sprawy rozstrzygnąć, jakkolwiek analizy chemiczne wykazały obecność, zwłaszcza w łupkach, pewnego procentu glinki rozpuszczalnej w HCl. Nie można było odkryć formy, w jakiej ta rozpuszczalna glinka w skale występuje.

123. **Weyberg Zygmunt:** Przyczynek do sprawy wyznaczania prawdopodobnego błędu w ilościowych rozbiórach chemicznych.

Autor podaje analizę $\text{K}_2\text{Mg}(\text{CrO}_4)_2 \cdot 2\text{H}_2\text{O}$ tiosiarczanem sodowym, mianowanym na podstawie K_2CrO_4 wykonaną tak, że zarówno w oznaczaniu miana, jak w rozbiórze ważył roztwór i miareczkował ważone próby roztworu, odczytując biuretę poziomym mikroskopem z mikrometrem okularowym do 0,005 c^3 . Średnia z 10 oznaczeń miana i z 10 miareczkowań dała mu zawartość CrO_4 62,607% \pm 0,002 i \pm 0,019 prawdopodobną wartość błędu jednego pomiaru.

Na siedemnastu seryach podobnie wykonanych miareczkowań jodometrycznych autor przekonywa się, że prawdopodobny błąd średniej z 10 pomiarów jodometrycznych od $\pm 0,002 \text{ c}^3$.

bywa do $\pm 0,011 \text{ c}^3$, a prawdopodobny błąd jednego pomiaru od $\pm 0,007 \text{ c}^3$ do $\pm 9,036 \text{ c}^3$.

Na zasadzie tego autor sądzi, że połączenia chromu sześciowartościowego najbardziej nadają się do badania izomorfizmu krystalograficznego i do ustalania zależności pomiędzy własnościami fizycznymi kryształu mieszanego a jego składem chemicznym, gdyż autor wyraża przekonanie, że w badaniach tego rodzaju należy zachować spójność pomiędzy precyzją badania chemicznego i fizycznego.

Oprócz tego autor stwierdza, że wartość procentowa prawdopodobnego błędu jednego pomiaru pipetą u pipet nie zbyt małych jest jednakowa w znacznych różnicach wielkości pipety.

Wydawnictwa Towarzystwa.

Demianowski Adryan, Umysłowo chorzy przestępcy szpitala kulparkowskiego pod względem antropologicznym, Archiwum Dz. III. T. II. zesz. 12, str. 81, cena 8000 Mk.

Hartleb Mieczysław, Estetyka Jana Kochanowskiego. Część I. Stosunek poety do sztuki plastycznej, Archiwum Dz. I. T. I, zesz. 8, str. 132, cena 12000 Mk.

Polackówna Helena, Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609 wydała..., Zabytki dziejowe T. I. str. 464, cena 40.000 Mk.

Schorr M., Pomnik prawa staroassyryjskiego (z XIV w. przed Chr.) Archiwum Dz. II. T. I. zesz. 6, str. 67, cena 20.000 Mk.

Uroczyste Posiedzenie Towarzystwa

ku uczczeniu pamięci

Prof. Jana Bołoz Antoniewicza.

Odbyło się d. 24 listopada 1922 w Wielkiej Auli Uniwersytetu przy udziale Rodziny Zmarłego, Członków Towarzystwa i licznie zgromadzonej publiczności.

Zagaił Posiedzenie Prezes prof. O. Balzer następującem przemówieniem:

Z uczuciem głębokiego żalu z powodu niespodzianej, niepowetowanej straty, gromadzimy się dzisiaj, żeby oddać hołd pamięci człowieka, po którym w dziejach naszej naukowości pozostanie piękna, zaszczytnie zapisana karta. Z powołanej strony przedstawiona zostanie synteza działalności naukowej ś. p. Antoniewicza, rozpatrzone zostaną fachowo główne tej działalności kierunki. O czem jednak wolno wspomnieć już te-

raz i z tego miejsca, to najpierw, że był uczonym, który nie tylko posiadał wszystkie tajniki metody badawczej, i w rozwiązywaniu zagadnień naukowych stosował je z całą ścisłością i nie tylko zagadnienia twórczym swoim umysłem oświeślał w sposób nieraz nieoczekiwany, błyskawiczny; ale zarazem takim, któremu nauka stała się ukochaniem całego życia, której poświęcił wszystkie swoje siły i całą coraz bardziej rosnącą energię swej pracy. I gdyby tylko pod tym kątem patrzeć na działalność Zmarłego, byłby już pełny tytuł, żeby Towarzystwo pamięć jego uczciło. Ale jest jeszcze inny, szczególny tytuł wdzięczności, który Towarzystwo nasze z szczególnym naciskiem podkreślić musi. Wyłoniona w niem pod koniec ubiegłego roku Sekcja historii sztuki i kultury, to przede wszystkim Jego dzieło i zasługa. I Jego znowuż zasługa w tem, że ta Sekcja w ciągu jednego roku istnienia poszczycić się może najpoważniejszymi wynikami swej pracy. Niewątpliwie wpłynęła na to w znacznej mierze okoliczność, że znalazł się tu na miejscu liczny zespół fachowych, najlepiej przygotowanych pracowników w tej dziedzinie wiedzy; choć i tutaj dodać trzeba, że on w znacznej części wyszkolił ich i do pracy naukowej zagroził. Już zaś przede wszystkim zasłużył się jako organizator i kierownik Sekcji: zgromadził współpracowników, zachęcił do wspólnej akcji, i wytknął jej odpowiedni kierunek, sam wreszcie największą część trudu wzięł na swoje barki. Przez to ta młodsza latorośl naszego Towarzystwa, mogła w niem od razu zająć tyle poczesne miejsce i stanowisko.

Takim oto sposobem uroczystością dzisiaj przychodzi nam niejako spłacić bezpośredni dług wdzięczności. Ale pragniemy, żeby stała się czemś więcej: na ogół aktem czci, aktem hołdu dla Jednego — z Najlepszych.

Po tem przemówieniu prof. Leon hr. Piniński wygłosił prelekcję: *Charakterystyka Jana Bołoz Antoniewicza* (drukowana w całości w Przeglądzie Współczesnym, Kraków 1922, str. 199—208). Następnie prof. Juliusz Kleiner wygłosił odczyt: *Jan Bołoz Antoniewicz jako badacz literatury polskiej i niemieckiej* (por. wyżej streszczenie pod nr. 112). Wreszcie prof. Władysław Podlacha wygłosił odczyt: *Jan Bołoz Antoniewicz jako estetyk i historyk sztuki* (podany w całości w Pracach Sekcji historii sztuki i kultury, zeszyt 1 str. 1—14).

Zbiory Biblioteczne Towarzystwa

przekazane Bibliotece Publicznej w Łucku.

W r. 1903 dawniejsze Towarzystwo dla popierania nauki polskiej podjęło akcję w sprawie gromadzenia zbiorów bibliotecznych celem założenia jednej lub więcej bibliotek publicz-

nych w miastach prowincjonalnych Małopolski Wschodniej. Osobny memoriał w sprawie tej opracowany i ogłoszony wykazywał wielkie znaczenie, jakie urzeczywistnienie tej myśli przynieść może dla podniesienia poziomu kulturalnego na prowincyi, omówił szczegółowo środki i sposoby, prowadzące do tego celu, odnosił się wreszcie z apelem do społeczeństwa, ażeby przez dary w książkach i innych przedmiotach bibliotecznych umożliwiło i przyspieszyło osiągnięcie tego zamiaru.

Apel ten nie pozostał bez skutku. Przeważnie z darów, czasem bardzo znacznych, zgromadziła się w ciągu kilkunastu lat poważna biblioteka, która już pod koniec r. 1910 liczyła ok. 30.000, a obecnie dochodzi ok. 40.000 tomów. Pośród zebranych książek znajduje się wiele materiału bardzo cennego, wydawnictwa z zakresu rozmaitych gałęzi wiedzy, bogaty zbiór czasopism naukowych i literackich, nieraz bardzo rzadkich; niektóre działy literatury, n. p. zbiór literatury emigracyjnej, są obficie zastąpione, znajdują się nawet czasem białe kruki bibliograficzne.

Już w trakcie zbierania tej kolekcji, jeszcze przed rozpoczęciem wojny światowej, starało się Towarzystwo nawiązać rokowania z Zarządami ważniejszych miast prowincjonalnych Wschodniej Małopolski w sprawie rychłego urzeczywistnienia pomysłu; ofiarowało im bezinteresownie wszystkie swoje zbiory, zastrzegając jedynie, żeby ustąpiono lub wybudowano odpowiedni gmach na pomieszczenie biblioteki. Niestety, rokowania te nie przyniosły żadnego skutku, a w przeważnej części pisma i zapytania Towarzystwa nie doczekały się nawet odpowiedzi. Że zaś propozycje, przedstawione Towarzystwu ze strony niektórych instytucji kulturalnych na prowincyi, nie mogły być znowuż uwzględnione dla braku odpowiednich rękojmi w sprawie celowego i należytego prowadzenia zarządu bibliotecznego, przeto okazała się potrzeba dalszego magazynowania zbiorów, aż do chwili, w której okoliczności złożą się do tyła szczęśliwie, że będzie można przystąpić do urzeczywistnienia wytkniętego celu. Takim sposobem zbiory te, po rozwiązaniu dawniejszego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, przeszły w spuściznę na wyłonione zeń Towarzystwo naukowe.

W ostatnich czasach zawiązane niedawno Towarzystwo Biblioteki publicznej w Łucku, które już przedtem zaczęło samo zbierać bibliotekę, i znalazło dla niej odpowiednie pomieszczenie, zwróciło się do nas z prośbą, ażebyśmy mu ustąpili nasze zbiory. Po dłuższych rokowaniach i omówieniu wszystkich szczegółów sprawy, Zarząd Towarzystwa naukowego ze względu na to, że chodzi tu o bibliotekę prowincjonalną, w miejscowości kresowej, dla której stworzenie ogniska kulturalnego jest rzeczą ze wszech miar pożądaną zarówno ze względów zasadniczych jak i narodowych, na posiedzeniu z d. 2 listo-

pada 1922 r. uchwalił swoje zbiory przekazać tejże Bibliotece, pod następującymi warunkami: 1. Zbiory te będą uważane jako depozyt Towarzystwa naukowego; na wypadek rozwiązania Towarzystwa Biblioteki publicznej w Łucku będą zwrócone Towarzystwu naukowemu; 2. W sali, w której zbiory te będą złożone, umieszczony będzie napis: Depozyt Towarzystwa naukowego we Lwowie; 3. Zbiory będą możliwie rychło skatalogowane i odpis katalogu Towarzystwu naukowemu przesłany; 4. Książek nieoprawnych poza obręb lokalu bibliotecznego wypożyczać nie wolno; 5. W razie wymiany dubletów książki uzyskane przez wymianę mają być włączone do depozytu.

W najbliższym czasie nastąpić ma przewiezienie zbiorów do Łucka.

Fundusze Towarzystwa

z końcem r. 1922.

A. Fundusz obrotowy.

Przychód: Stan z końcem r. 1921: got. 1,535.576·79; efek. 134.322·25; subwencye 12,525·900; wkładki 6925; datki 6693; odsetki 20.468·99; udział statutowy w funduszach szczególnych 25.488·30; zwrot kosztów adm. funduszy szczególnych 23.372; zwrot zaliczek 101.925·73; sprzedaż wydawnictw 1,386.256; zakupno bonów skarbowych efek. 7,800.000; sprzedaż bonów skarbowych 7,669.192; pretensya do fund. Gozdowskiego efek. 39.438·22; Razem got. 23,301.797·81; efek. 7,973.760·57 Mk. Rczchód: druk wydawnictw 3,000.000; druk sprawozdań 925.626; kupno papieru 6,929.724; kancelarya, zarząd i druki administracyjne 891.416·56; klisze do wydawnictw 677.252; subwencye 80.000; honorarya autorskie 321.428; korekta wydawnictw 11.625; udział statutowy funduszu zakładowego 2,330.179·70; ekwiwalent podatkowy 6.111·10; przeniesiono do fund. zakład. 500; spłata zaliczek efek. 101.925·73; zakupno bonów skarbowych 7,452.750·10; sprzedaż bonów skarbowych efek. 7,800.000; zaliczka funduszowi Gozdowskiego 39.438·22; stan z końcem 1922; a) gotówka 635.747·13; efekty i wierzytelności 71.834·84. Razem gotówka 23,301.797·81; efek. 7,973.760·57.

B. Fundusze stałe.

(Stan z końcem r. 1922).

1. Fundusz Bibliotek prowincjonalnych: got. 12.611·72; efek. 7.700; 2. Fundusz im. L. Gawełkiewicza: got. 3.370·95; 3. Fundusz im. Wł. Gozdowskiego: niedobór 47.583·12; 4. Fundusz im. S. Henzlowej: got. 4.000; 5. Fundusz im. Włodzimierza i Anny Hupków:

got. 375.075'54; 6. Fundusz im. B. Orzechowicza: got. 1,477.186'90; efek. 29,254.618'28; 7. Fundusz im. J. i Z. Orzechowiczów: got. 287.912'28; efek. 2,077.000; 8. Fundusz im. W. Orzechowiczowej: got. 222.681'66; efek. 1,119'000; 9. Fundusz im. O. Stonawskiej: got. 607; efek. 2.100; 10. Fundusz im. J. Wierzbowskiego: got. 6.022'10; efek. 2.151'80 i 25 lir.; 11. Fundusz konkursowy: got. 66.000; 12. Fundusz wyd. Statutów Kazimierza W.: got. 828.000; 13. Fundusz Sekcyi historyi sztuki i kultury: got. 299.367; 14. Fundusz zakładowy: got. 1,607.568.94; efek. 1,361.340.

C. Fundusze w zarząd powierzone.

(Stan z końcem r. 1922).

1. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Bibliografii czasopism wojennych: wyczerpany; 2. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Bibliografii literatury polskiej 1908 i 1919: wyczerpany; 3. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na popieranie nauki w miastach prowincjonalnych: wyczerpany; 4. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wyd. Bibliografii literatury polskiej 1920: got. 125.177; 5. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. dla Towarzystwa miłośników przeszłości Lwowa: got. 16.956; 6. Fundusz Ministerstwa W. R. i O. P. na wydanie pracy dra R. Kotuli: got. 823.550; 7. Fundusz hr. Zamoyskich na wyd. mapy Polski: 6.382'03.

Skład Towarzystwa

z końcem r. 1922.

Zarząd.

Prezes: Oswald Balzer.

Wiceprezes: Władysław Abraham.

Kierownicy Wydziałów: I. Wilhelm Bruchnalski;

II. Władysław Abraham; III. Stefan Niementowski.

Sekretarz generalny: Przemysław Dąbkowski.

Sekretarze Wydziałów: I. Władysław Podlacha;

II. Jan Ptaśnik; III. Jan Hirschler.

Członkowie.

Wydział I filologiczny.

Członkowie czynni miejscowi: Bernacki Ludwik;
ks. arc. Bilczewski Józef; Bruchnalski Wilhelm; Bulanda Edmund;

Chybiński Adolf; Ganszyniec Ryszard; Gawroński Andrzej; Hahn Wiktor; Kasprowicz Jan; Kleiner Juliusz; Pawlikowski Jan Gwalbert; Petzold Emil; Podlacha Władysław; Porębowicz Edward; Śmiałek Wincenty; Witkowski Stanisław; Wojciechowski Konstanty.

Członkowie czynni zamiejscowi: Baudouin de Courtenay Jan, Warszawa; Bieńkowski Piotr, Kraków; Brückner Aleksander, Berlin; Chrzanowski Ignacy, Kraków; Ćwikliński Ludwik, Poznań; Gubrynowicz Bronisław, Warszawa; Kallenbach Józef, Kraków; Łoś Jan, Kraków; Morawski Kazimierz, Kraków; Nitsch Kazimierz, Kraków; Rozwadowski Jan Michał, Kraków; Tomkowicz Stanisław, Kraków; Tretiak Józef, Kraków; Ułaszyn Henryk, Poznań; Zieliński Tadeusz, Warszawa.

Członkowie przybrani: Badecki Karol; Czerny Zygmunt; Kolbuszewski Kazimierz; Kotula Rudolf; Kozicki Władysław; Kucharski Eugeniusz; Leciejewski Jan; Lehr-Spławiński Tadeusz; Łempicki Stanisław; Passendorfer Artur; Stroner Władysław; Treter Mieczysław; Vrtel-Wierczyński Stefan; ks. Żyła Władysław.

Wydział II historyczno-filozoficzny.

Członkowie czynni miejscowi: Abraham Władysław; Balzer Oswald; Bostel Ferdynand; Dąbkowski Przemysław; Finkel Ludwik; Głąbiński Stanisław; Halban Alfred; Makarewicz Juliusz; Pilat Tadeusz; Piniński hr. Leon; Prochaska Antoni; Ptaśnik Jan; Radziwiński Luba Zygmunt; Semkowicz Aleksander; Starzyński Stanisław; Szelągowski Adam; Till Ernest; Twardowski Kazimierz; Wartenberg Mścisław; Zakrzewski Stanisław.

Członkowie czynni zamiejscowi: Biliński Leon, Wiedeń; Bobrzyński Michał, Garby; Celichowski Zygmunt, Kórnik; Dembiński Bronisław, Warszawa; Fierich Franciszek Ksawery, Kraków; ks. Fijałek Jan, Kraków; Kutrzeba Stanisław, Kraków; Jorga Mikołaj, Bukareszt; Lord Howard Robert, Cambridge Mass.; Łukasiewicz Jan, Warszawa; Papée Fryderyk, Kraków; Semkowicz Władysław, Kraków; Smoleński Władysław, Warszawa; Smolka Stanisław, Lublin; Wierzbowski Teodor, Warszawa; Witwicki Władysław, Warszawa.

Członkowie przybrani: Allerhand Maurycy; Barwiński Eugeniusz; Bujak Franciszek; Caro Leopold; Chłamtacz Marcei; Chmiel Adam, Kraków; Czołowski Aleksander; Dołęcki Aleksander; Dubanowicz Edward; Fischer Adam; Hartleb Kazimierz; Kozłowski Leon; Longchamps Roman; Michalski Jerzy, Warszawa; Modelski Teofil; Nanke Czesław; Nowotny Julian; Polackówna Helena; Schorr Mojżesz; Stebelski Piotr; Stefko Kamil; ks. Szydelski Szczepan.

Wydział III matematyczno-przyrodniczy.

Członkowie czynni miejscowi: Arctowski Henryk; Bronisław; Beck Adolf; Czekanowski Jan; Dybowski Benedykt; Franke Maryan; Fuliński Benedykt; Grabowski Lucyan; Hirschler Jan; Huber Maksymilian; Łomnicki Jarosław; Markowski Józef; Matakiewicz Maksymilian; Maurizio Adam; Mościcki Ignacy; Niementowski Stefan; Nowicki Witold; Romer Eugeniusz; Siemiradzki Józef; Syniewski Wiktor; Teisseyre Wawrzyniec; Thullie Maksymilian; Weyberg Zygmunt; Wiśniowski Tadeusz.

Członkowie czynni zamiejscowi: Babiński Józef Franciszek Feliks, Paryż; Bądryński Stanisław, Warszawa; Bohdanowicz Karol, Warszawa; Bowman Izajasz, Nowy York; Broniewski Witold, Warszawa; Browicz Tadeusz, Kraków; Godlewski Emil, Puławy; Jurasz Antoni, Poznań; Kostanecki Kazimierz Telesfor, Kraków; Laskowski Zygmunt, Genewa; Lugeon Maurycy, Lozanna; Natanson Władysław, Kraków; Roger Jerzy Henryk, Paryż; Skłodowska-Curie Marya, Paryż.

Członkowie przybrani: Bartel Kazimierz; Ernst Marcin; Frankowski Eugeniusz, Warszawa; Friedberg Wilhelm, Poznań; Grochmalicki Jan Gabryel, Poznań; Gröer Franciszek; Jakubski Antoni Władysław, Poznań; Klemensiewicz Zygmunt; Kling Kazimierz; Krzemieniewski Seweryn; Kwietniewski Kazimierz; Loria Stanisław; Łomnicki Antoni Maryan; Miłkowski Karol; Moraczewski Wacław; Parnas Jakób; Pawłowski Stanisław, Poznań; Rogala Wojciech; Rothfeld Jakób; Steinhaus Hugon; Tokarski Julian; Tołłoczko Stanisław; Weigl Rudolf; Wołoszyńska Jadwiga, Wigry.

Sprawy Towarzystwa.

Fundacya II. p. Bolesława Orzechowicza uzupełniona została nową darowizną Fundatora w wysokości 5,000.000 Mp., skutkiem czego kapitał zakładowy tej fundacyi wzrósł do wysokości 30,000.000 Mp., tak że stosownie do zastrzeżenia Fundatora mogła być uruchomiona i skutkiem tego z fundacyą I w jedną całość połączona (por. Spraw. Tow. II. 221).

Subwencye. Ministerstwo Wyz. Rel. i Ośw. Publ. prócz subwencji na ogólne cele Towarzystwa w r. 1922, udzieliło nam jeszcze osobno 200.000 Mp. na konkursy i nagrody za prace naukowe. O użyciu tej sumy podane zostaną później bliższe szczegóły. Wydział Samorządowy we Lwowie udzielił Towarzystwu pod koniec roku 1922 subwencji w wysokości 10.000 Mp.

Działalność Zarządu w sprawach naukowych. Na wezwanie Komisji współpracy umysłowej Ligi Narodów, przesłano jej

materyał z wykazem potrzeb nauki polskiej; osobno zaś, na zaproszenie Kasy im. Mianowskiego, złożono Komitet miejscowy, pod przewodnictwem wicepr. prof. Abrahama, mający współdziałać w sprawie szczegółowego ustalenia tych potrzeb wobec Komisji Ligi Narodów. Prezesowi Delegacji polskiej w Moskwie przesłano memoriał w sprawie rewindykacji niektórych zabytków polskich. Ponadto przyłączono się do akcji Towarzystwa naukowego w Warszawie w sprawie rewindykacji należnych Polsce bibliotek i archiwów, zabranych przez Rosję. Do tymczasowej Komisji organizacyjnej międzynarodowego Zjazdu historyków w Brukseli, utworzonej przez Towarzystwo naukowe w Warszawie, wyznaczono jako delegata Towarzystwa prof. Abrahama. Do Komitetu Uniwersytetu Jana Kazimierza, mającego przygotować obchód 450-tej rocznicy urodzin Kopernika, wydelegowano jako przedstawicieli Towarzystwa prof. Stef. Niemcewskiego i prof. Hirschlera, a tego ostatniego zarazem jako przedstawiciela Towarzystwa w Komitecie tegoż Uniwersytetu, celem urządzenia obchodu setnej rocznicy urodzin Pasteura.

Wyjaśnienie.

W sprawie referatu dra Czołowskiego: Z prac rewindykacyjnych w Rosyi, zamieszczonego w poprzednim zeszycie „Sprawozdań“ na str. 133—135, przesyła nam Delegacja Rzpłtej Polskiej w Moskwie wyjaśnienie co do niektórych szczegółów tamże podanych, a mianowicie:

1) odnośnie do ustępu na str. 133 w. 13 i 14 „w myśl referatu opracowanego przez sprawozdawcę“ i na str. 134 w. 8 i 9: „najważniejsze z nich opracował sam sprawozdawca na podstawie swoich materyałów“ — że niema tu wzmianki o intensywnej i wybitnej współpracy kilku ekspertów Delegacji, oraz o pomocy dostarczonej przez niektórych Polaków mieszkających stale w Petersburgu;

2) odnośnie do końcowego ustępu referatu na str. 135 w. 13—17 przesyła Delegacja Redakcyi „Sprawozdań“ materyał aktowy, objaśniający szczegóły rozwiązania stosunku między Delegacją a dr. Czołowskim.

Członkowie zmarli.

Pilat Tadeusz, profesor honorowy i b. Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, wicemarszałek b. Wydziału krajowego, członek czynny Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 9 stycznia 1923. Por. Sprawozd. Tow. I. 127—130.

Celichowski Zygmunt, dyrektor biblioteki kurnickiej, członek czynny zamiejscowy Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł w Kurniku pod Poznaniem w styczniu 1923. Por. Spraw. Tow. II. 49—52.

Wierzbowski Teodor, b. profesor Uniwersytetu i b. Dyrektor Archiwum Głównego w Warszawie, czł. czynny zamiejscowy Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł w Warszawie 19 lutego 1923. Por. Sprawozd. Tow. II. 58—60.

Tretiak Józef, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek czynny zamiejscowy Wydziału filologicznego, zmarł 18 marca 1923 w Krakowie. Por. Sprawozd. Tow. I. 52—53.

Bilczewski Józef, b. profesor i rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Arcybiskup metropolita lwowski, członek czynny Wydziału filologicznego, zmarł 20 marca 1923. Por. Sprawozd. Tow. I. 21—23.

Semkowicz Aleksander, b. profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza i dyrektor Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, członek czynny Wydziału historyczno-filozoficznego, zmarł 2 kwietnia 1923. Por. Sprawozd. Tow. I. 149—140.



Nr 508610 F

KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



508610 F
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX